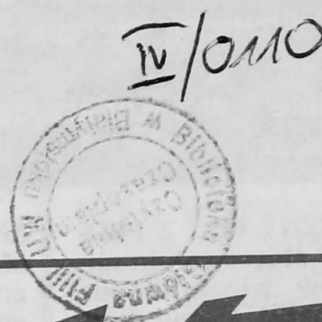


PIORUN PRZED SĄDEM
 GRAJEWIANIN ROKU
 SZATAŃSKI KABEL
 W ŚWIETLANĄ PRZYSZŁOŚĆ
 WIKTORIA (ZALEŻY OD LUDZI)

str. 4
 str. 5
 str. 6
 str. 9
 str. 10



KONTAKTY

29 (767)

16 LIPCA 1995

CENA 70 gr (7000 zł)

MARIA TOCKA

Dom strachu

Gdy zaczął wyzywać matkę, Halinka stanęła w jej obronie. Za karę tego dnia nie puścił jej do szkoły. Chciał jej obciąć włosy, by nie wychodziła z domu. Włączył kabel do gniazdka z prądem i straszył żonę i pasierbicę. W końcu zamknął Halinkę w pokoju. Wtedy wyrwała na ścianie nad wersalką wielki napis: „Nie będziesz się więcej ze mną p... Halina”. I uciekła oknem.

— Tego s... trzeba powieść za j... — dobitnie komentują mieszkańcy Rutek.

Sp-353/95

str. 7



Fot. Gabor Lörinczy

Każdy człowiek ma jedno życie, które daje mu Bóg. Co zrobi z tym darem, jego rzecz. I tylko Najwyższy sprawiedliwie człowieka oceni. Te kury — to był znak, żeby nie zniżyć swojego życia do dna butelki, mówią ludzie.

Kurza śmierć

GABRIELA SZCZESNA

str. 8-9

KONTAKTY



W NASTĘPNYM NUMERZE piszą m.in.:

Joanna Gospodarczyk o premii dla katów • Karolina Tomczyk o upadku Siłaczki z Zambrowa • Gabriela Szczęsna o skowronkach spod Turośli.

Ponadto:
niebezpiecznie w Konarzycach, dokąd z Rutek, wędkarski okaz.

DRAMATYCZNY LIST Z PROŚBĄ O POMOC skierował do ministra finansów wicewojewoda Jan Niebrzydowski. Pismo dotyczy możliwości poręczenia przez wojewodę drugiej części kredytu na zakup surowców dla Łomżyńskich Zakładów Przemysłu Bawełnianego „Narew”. Gwarantem pierwszej (1,5 mln zł) jest miasto. Drugim (2 mln) wojewoda, ale decyzję w sprawie dysponowania majątkiem skarbu państwa może podjąć tylko minister.

MINISTER STANU, SZEFE KANCELARII PREZYDENTA RP Tomasz Kwiatkowski gościł w Łomży na zaproszenie Akademii Społecznej. (Czytaj – str. 8-9)

KOMPLETNA KŁĘSKA przyniosło inicjatorom pierwsze w obecnej kadencji samorządów w województwie referendum w sprawie odwołania Rady Miejskiej w Wysokiem Mazowieckiem. Nie zdołali zachęcić do głosowania nawet co dziesiątego mieszkańca, a powinni co trzeciego. Wobec frekwencji wyborczej 6,59 proc. jego wyniki nie są ważne.

„SZYNKA BABUNI” z „Farm Foodu” w Czyżewie i serek „Feta” z „Mlekovity” w Wysokiem Mazowieckiem otrzymały prestiżowe nagrody ministerstwa dla najlepszych produktów spożywczych.

ZADŁUŻENIE WPŁYNIE DOBROCZYNNIE NA BIEBRZĘ: dysponujący pieniędzmi z tzw. ekokonwersji (rezygnacja ze ściągania polskich długów przez Zachód w zamian za zainwestowanie tych pieniędzy w ochronę środowiska) Ekofundusz oficjalnie objął patronatem Biebrzański Park Narodowy. W najbliższych planach: budowa oczyszczalni ścieków w kilku miejscowościach Doliny Biebrzy.

DOBIEGA KOŃCA SEZON TRUSKAWKOWY w województwie. Smaczny owoc uprawiany jest w Łomżyńskim na około 400 hektarach.

AKCJA LICZENIA BOCIANÓW w Polsce północno-wschodniej rozpoczyna się 15 lipca. Organizuje ją Północnopodlaskie Towarzystwo Ochrony Ptaków w Białymstoku, które także przyjmuje zgłoszenia chętnych do pomocy pod adresem: ul. Ciepła 17, tel. 75-48-62. Liczenie bocianów w Europie odbywa się co 10 lat.

CZAS DO SIERPNIA DAŁ WICEWOJEWODA Jan Niebrzydowski kierownictwu i załodze Łomżyńskiego Przedsiębiorstwa Budowlanego na opracowanie planu przekształcenia zakładu. LPB od pięciu lat nie może zdecydować się na żadną z form prywatyzacji. Jeżeli nie będzie odzewu, przedsiębiorstwu grozi wprowadzenie zarządu komisarycznego.

LISTĘ PRZEDSIĘBIORSTW BIORĄCYCH UDZIAŁ W PROGRAMIE Narodowych Funduszy Inwestycyjnych (poprzednio Powszechnej Prywatyzacji) zatwierdziła Rada Ministrów. Zgo-

dnie z wcześniejszymi ustaleniami z województwa w NFI znalazły się Zakłady Płyt Wiórowych w Grajewie i „Pepees” w Łomży, które już od blisko roku przygotowują się do przekształceń.

DZIAŁKA, WŁASNY DOM, JEZIORA MAZURSKIE, to najczęściej deklarowane formy spędzenia urlopu przez znane w Łomży osobistości. Tak odpoczywali bądź dopiero zamierzają m.in. obaj wojewodowie i wiceprezydent Łomży Janusz Nowakowski. Prezydent Jan Turkowski będzie miał więcej atrakcji w czasie wyprawy do Muscatine w USA, ale jest to wyjazd służbowy.

OKOŁO TYŚIACA RECEPT MIESIĘCZNIE realizują inwalidzi wojenni w aptekach województwa. Zdaniem nadzoru farmaceutycznego nie jest to dużo zważywszy, że inwalidzi są jedyną w tej chwili grupą uprawnioną do bezpłatnych leków i w innych ośrodkach kraju spowodowało to masowe wystawianie recept własnie na nich.

PLANY ODSTRZAŁU ZWIERZINY ZATWIERDZIŁA Dyrekcja Biebrzańskiego Parku Narodowego. Pod lufy myśliwych (głównie pracowników parku i leśników) ma trafić m.in. 90 łosi, 110 jeleni, 90 saren i 100 dzików. Podobno zwierząt namnożyło się za dużo, a np. jelenie stanowią „konkurencję” dla łosi.

WARMIŃSKO-MAZURSKI BANK REGIONALNY BGŻ powołany został przez ministra finansów z siedzibą w Olsztynie (kontrkandydatem był Białystok). Nowa jednostka skupia 149 banków spółdzielczych z 5 województw (Łomża, Białystok, Suwałki, Olsztyn i Ostrołęka), a rywalizację o stanowisko prezesa wygrał Stanisław Radziszewski, dyrektor BGŻ w Łomży.

ŁOMŻA JEST JEDNYM Z NIELICZNYCH MIAST w Polsce nie finansującym działania bibliotek publicznych, choć jest to tzw. zadanie własne gminy. W efekcie uwag pokontrolnych NIK zarządzający kulturą w Urzędzie Wojewódzkim zobowiązani zostali do podjęcia z władzami miasta rozmów o warunkach współfinansowania placówek bibliotecznych.

KSIĄŻKI, ODZIEŻ I ŻYWNOSĆ za około 25 milionów starych złotych przekazali Związkowi Polaków na Białorusi członkowie łomżyńskiego oddziału Towarzystwa Przyjaciół Grodna i Wilna. W Nowogródku wzięli udział w mszy świętej odprawionej w kościele farnym, tym samym, który był świadkiem zaślubin Władysława Jagiełły z Sonką w 1422 roku.

2,5 TYŚIACA POKOI W DOMACH STUDENCKICH w Wielkiej Brytanii ma wyposażyć do końca sierpnia „ŁFM”, czyli dawna Łomżyńska Fabryka Mebli. Kontrakty zdobyte przez nowego właściciela firmy na urządzenie „akademików” (w tym w najbardziej prestiżowych uczelniach

jak Oxford czy Cambridge) mają zapewnić fabryce pracę na 4 lata. Meble do Wielkiej Brytanii stanowią 70 proc. produkcji, reszta także wędruje głównie na eksport do Skandynawii, Słowacji, Czech i na Węgry.

DWA MILIARDY WINNE JEST ŁOMŻY przedsiębiorstwo „Poltarg” z Białegostoku, które powstało po rozwiązaniu milicyjnych „Konsumów”. Firma uznała po prostu, że nie musi płacić czynszu za użytkowane lokale w centrum miasta. Po licznych odwołaniach NSA przyznał rację władzom Łomży. „Poltarg” jest firmą utworzoną przez policję białostocką.

MIEJSKA KOMISJA DO SPRAW PRZECIWDZIAŁANIA ALKOHOLIZMOWI przedstawiła zarządowi Miasta wniosek, aby wzorem innych miast, także w Łomży wprowadzić zakaz publicznego spożywania alkoholu. Decyzję podejmie Rada Miejska.

FRANCUSKIE STOWARZYSZENIE CEDRE z Rambouillet współpracujące od kilku lat z Ruchem na Rzecz Rozwoju Ziemi Łomżyńskiej zaproponowało władzom Łomży wyremontowania Galerii „Pod Arkadami”.

POŻYCZKĘ W WYSOKOŚCI 140,5 TYŚIACA ZŁOTYCH zamierza zaciągnąć Łomża w Wojewódzkim Funduszu Ochrony Środowiska. Pieniądze posłużą do realizacji sieci gazowej w tym roku.

FUNDACJA CITON W ŁOMŻY INFORMUJE, że w związku z okresem urlopowym w lipcu i sierpniu Ośrodek Informacji i Poradnictwa dla Osób Niepełnosprawnych czynny będzie od poniedziałku do piątku w godz. 8.00-16.00. W godzinach tych przyjmowane są zgłoszenia dotyczące zajęć rehabilitacyjnych i różnych form pomocy oraz na pielgrzymki i wycieczki. Bez zmian pozostają terminy ćwiczeń dla kobiet z problemem onkologicznym i chorych na stwardnienie rozsiane.

PRZEDSTAWICIELE TOWARZYSTW KULTURALNYCH ŁOMŻYŃSKIEGO wzięli udział w I Forum Regionalnym w Serocku na temat „Regionalizm a ustrój Państwa Polskiego”.

Laury z Polski

Zespół śpiewaczek z Nowej Rudy (gm. Turośl) wygrał konkurs w swojej kategorii w czasie tradycyjnego Ogólnopolskiego Festiwalu Kapel i Śpiewaków Ludowych, który odbywa się w Kazimierzu nad Wisłą. Nie mniejszym sukcesem mogą pochwalić się „Szczuczyniaczy”, prezentujący spektakle związane z obrzędami Wielkiej Soboty: zespół weźmie udział w Sejmiku Teatrów Wiejskich i Obrzędowych w Tarnobrodzie. Gratulujemy!



ZNAKI CZASU

- W zakładach karnych bywa obecnie ponad 60 więźniów. Około 26 proc. to tymczasowo aresztowani nad 60 proc. recydywiści. miesięczne utrzymanie więźniów kosztuje 6 mln starych złotych.
- Największym zaufaniem cieszą się Kościół katolicki i związkowcy wsi i małych miast, emeryci i renciści, wybrani do badania CBOS.

- Prawie dwa tysiące czeka w Polsce na przesłanki, trzy tysiące choroba, dziesięć poddawanych jaskry, sześć tysięcy na nia. Sejmowe komisje zdrowia i wodawcza pracują nad ustawą pobieraniu i przeszczepianiu tkanek, komórek i narządów. 400 sprowadzonych z zagranicy, 4000 w kraju. W Lublinie. Ministerstwo Przemysłu zakazało sprzedaży, bo nie mają kartej. mogą być zarejestrowane. Sprawy Wewnętrznych.

- W Polsce są 293 zorganizowane grupy przestępcze, w których działa około czterech tysięcy ludzi, ujawniło Ministerstwo Spraw Wewnętrznych.
- W Polsce zarejestrowane jest sto sekt. Drugie tyle nieoficjalnie. W Łodzi powstało Biuro Informacji i Dokumentacji Nowych Ruchów Religijnych sekt.



KONTAKTY

WICEPREZYDENT W TOPIELI

Kapieli w ubraniu i butach zażył prezydent Łomży Edward Małowski w czasie uroczystego otwarcia kąpieliska miejskiego przy "rym moście" (na przedłużeniu Sikorskiego). Wypoczywający mieszkańcy miasta dali w ten sposób wyraz swemu zadowoleniu z przygotowania po wielu latach pierwszej plaży z prawdziwego zdarzenia. Przesunięcia w budżecie miasta i uruchomienie rezerwy pozwoliło nie tylko uporządkować teren i wyposażyć go w podstawowe urządzenia, ale także zatrudnić na sezon letni ratowników.

DZIKA STACJA DO ROZBIÓRKI

Naczelny Sąd Administracyjny nażądał właścicielowi prywatnej stacji telewizyjnej przy ul. Nowogrodzkiej w Łomży rozebranie budowli. W argumentacji Sąd przychylił się do decyzji opinii wydawanych przez władze wojewódzkie i architektoniczne województwa. Inwestycja od początku prowadzona była bez wymaganych dokumentów, a właściciel kilkakrotnie otrzymywał nakaz rozbiórki na różnych etapach budowy. Odwoływał się do wyższych instancji, wykorzystując czas do kontynuowania bezprawnej budowy. Stacja kosztowała ponad miliard złotych.

TRAGICZNA POZORACJA SAMOBÓJSTWA

Dwie minuty spóźnienia strażnicy zdecydowały prawdopodobnie o tragicznym zakończeniu samobójczej próby, jaką wraz ze współżycielem podjął w białostockim mieszkaniu mężczyzna podejrzany o morderstwo żony w Dyble (gm. Gradowo); pisaliśmy o tej tragedii w "Kontaktach" nr 27/95. Wyniki dochodzenia i areszcie wskazują na obłąkanego samobójcę, który zamiast z aresztantów miał inne problemy, ale tego dnia strażnik rozstrzelany po chwili przyszedł dwie minuty później niż zwykle. Oddzielne dochodzenie w tej sprawie prowadzi także białostocka prokuratura.

ZBADAJ SŁUCH BEZPŁATNIE

Bezpłatne badania słuchu organizuje oddział Polskiego Związku Słuchowych w Łomży wspólnie z firmą "Maytone" z Łodzi. Ostatnim etapem badania, za pomocą nowoczesnego sprzętu amerykańskiego i niemieckiego, jest czwartek, 13 lipca. Zgłoszenia przyjmowane są telefonicznie: 16-44-27.

TRZY PYTANIA

o skutki burzy, która rozszalała się w poniedziałek, 10 lipca, nad Łomżyńskiem

St. kpt. ZBIGNIEW WYSOCKI, oficer dyżurny wojewódzkiego stowiska koordynacji ratownictwa Państwowej Straży Pożarnej w Łomży: — Straty spowodowane burzą straż pożarna w Łomży oszacowała na 17 tys. zł. Było siedem interwencji: cztery do zwalonych drzew i przerwanych linii energetycznych oraz złamanych słupów, trzy wyjazdy do pożarów spowodowanych wyładowaniami atmosferycznymi. Wszystkie awarie były prawie w zasięgu ręki i zostały szybko opanowane. W sumie na skutek pioruna było szesnaście pożarów, m.in. w Gawrychach palił się budynek gospodarczy, w Dobrymlesie stodoła i obora, w Perlejewie obora murowana, w Waszkowie obora, w Kamiance domek letniskowy, w Kosutach budynek mieszkalny.

JANUSZ KARPIŃSKI, kierownik Zarządu Dróg w Łomży: — Burza połamała czterdzieści drzew, mnóstwo konarów. Drogi wylotowe z Łomży w kierunku Zambrowa, Ostrołęki i Białegostoku były zablokowane. Nieprzejezdna była też trasa w stronę Giełczyna, gdzie zważyło się pięć drzew. Ulicami miasta płynęły prawie rzeki. Szkody likwidowane były zaraz po burzy, w nocy z poniedziałku na wtorek i we wtorek.

MIROSŁAW SEJCZYK, zastępca kierownika Rejonu Energetycznego w Łomży: — Burza wyrządziła wielkie szkody w liniach energetycznych w rejonie. Jeszcze dziś, we wtorek, ponad pięćdziesiąt stacji nie jest zasilanych z linii średniego napięcia. W siedmiu miejscach zerwane są przewody średniego napięcia, a w trzydziestu miejscach — niskiego napięcia. Szkody wyrządziły przede wszystkim walące się na przewody drzewa.

(Szkód w rolnictwie we wtorek, czyli przed zesłaniem materiałów do drukarni, nie udało się jeszcze oszacować.)

„MURAWSKI HOLDING” S.A.
ZAKŁAD TWORZYW SZTUCZNYCH w ŚNIADOWIE
zatrudni operatorów maszyn
☎ 18-39-97

K.Z.

KURPIOWSKIE ŚWIĘTO

Niezwykle bogaty program przygotowali organizatorzy Dni Kultury Kurpiowskiej z Regionalnego Ośrodka Kultury w Łomży. W sobotę i niedzielę (15-16 lipca) w skansenie w Nowogrodzie będzie można zobaczyć i posłuchać m.in. Zespołu Pieśni i Tańca „Grajewianie” (sobota, godz. 11.15), wystawę „Sztuka ludowa województwa łomżyńskiego” (sobota, godz. 13.00), Przegląd Kapel, Śpiewaków i Gawędziarzy (sobota, godz. 14.00 i niedziela, godz. 11.30), widowiska obrzędowe (sobota, godz. 11.30 i 18.00; niedziela, godz. 16.00), występy Zespołu Pieśni i Tańca „Łomża” (niedziela, godz. 11.00 i 18.00). Atrakcją będą także Targi Sztuki Ludowej, pokaz pracy kowala, garnca, tkaczki, plecionkarza, szewca, prądkę, bursztyniarza oraz sprzedaż pieczywa obrzędowego i tradycyjnego pożywienia Kurpiów.

KONKURS DLA SPOŁECZNYCH INSPEKTORÓW PRACY

Państwowa Inspekcja Pracy ogłasza konkurs na „Najaktywniejszego zakładowego społecznego inspektora pracy”. Kandydatów do konkursu mogą zgłaszać organizacje związkowe, pracownicy oraz inspektorzy PIP, nadzorujące zakłady pracy.

Ocenie będzie podlegać działalność zakładowych społecznych inspektorów pracy w okresie od 1 stycznia do 20 października 1995 roku. Wartość pierwszej nagrody głównego inspektora pracy wyniesie 2000 zł.

Szczegółowe informacje o konkursie można uzyskać w Państwowej Inspekcji Pracy w Łomży, ul. Sadowa 2, tel. 16-40-18.

TU I TAM

3

CZYŻEW

• Odświeżenie symbolicznego grobu — pomnika, poświęconego wywiezionym na Sybir w latach 1939-41 mieszkańcom Ziemi Łomżyńskiej, stało się okazją do przypomnienia, że miejscowość była terenem wyjątkowej aktywności NKWD. Dotąd w Czyżewie i okolicach mieszka 85 wywiezionych, którzy nie podzielili losu przeszło 400 swoich sąsiadów i przyjaciół zmarłych na zesłaniu.

JEDWABNE

• Roczna batalia o uznanie, czy wybory samorządowe w 1994 roku w okręgu miejskim nr 4 przebiegały prawidłowo, czy nie, rozgrzała atmosferę w mieście. W niedzielę odbyła się powtórka głosowania z udziałem tych samych, co przed rokiem kandydatów. Przy 62-proc. frekwencji wynik był jednak inny. Mandat radnego otrzymał Andrzej Przystupa, który zakwestionował ważność poprzedniego głosowania. Wyprzedził (głosami 68 do 54) dotychczasowego radnego Tadeusza Dmocha.

KUROWO

• Dworek z XIX wieku, w którym znajduje się siedziba Narwiańskiego Parku Krajobrazowego, służy nie tylko naukowcom. Mogą w nim spędzić noc także przygodni turyści, podziwiając uroki Doliny Narwi.

OSOWIEC

• Redakcja miesięcznika „Osowieckim Szlakiem” ogłosiła konkurs otwarty na wiersz o tematyce współczesnej. Zestawy pięciu utworów, które nie były publikowane i nagradzane, w 4 egzemplarzach maszynopisu, należy przesłać do 10 września pod adresem redakcji: 19-252 Osowiec 3 z dopiskiem „Konkurs”. Zestaw wierszy należy opatrzyć godłem, a w zaklejonej kopercie podać dane autora z dokładnym adresem. Na zwycięzców czekają nagrody pieniężne i inne. Rozstrzygnięcie konkursu w październiku.

• Udostępniona została turyantom pierwsza kładka, pozwalająca bezpiecznie wejść na teren Biebrzańskiego Parku Narodowego. Ma być ich co najmniej kilka, a „czynna” rozpoczyna się koło ruin fortu przed Osowcem.

WANIEWO

• Mieszkańcy postanowili lepiej wykorzystać turystyczne walory położonej nad Narwią miejscowości. Nad dopuszczoną przez Sanepid do kąpielii rzeką przygotowali własnymi siłami plażę, przywożąc piasek i porządkując teren.

ZAMBRÓW

• Po pięciu latach Społecznemu Liceum Kuratorium Oświaty cofnęło status placówki publicznej. (Szerzej — wkrótce).

ŻEBRY WIELKIE

• Ratowniczy etap prac zakończyli archeolodzy z Muzeum Okręgowego w Łomży, badający pod kierunkiem Jolanty Deptuły pobliską żwirownię. Odkrytych zostało 12 grobów jamowych ze szczątkami spalonych kości ludzkich, fragmentami naczyń, kośćmi zwierzęcymi. Według wstępnych ocen cmentarzysko założyli osadnicy reprezentujący kulturę łużycką z przełomu ery brązu i żelaza, czyli około 3 tysięcy lat temu. Na dalsze badania na razie brakuje pieniędzy.

ŚWIETNY PREZENT: EUROPEJSKA KARTA MŁODZIEŻY

Jeżeli masz 15 lat, a nie skończyłeś jeszcze 26, możesz dołączyć do 3000000 młodych Europejczyków, posiadaczy Karty EURO<26.

Co daje Europejska Karta Młodzieżowa?

Zniżki od 10 do 50 proc. w 300000 miejsc w Europie i 1800 w Polsce, czyli tańsze schroniska, campingi, dyskoteki, muzea, teatry, restauracje, kawiarnie, środki transportu itp. po okazaniu Karty EURO<26.

Posiadając Europejską Kartę Młodzieżową nie musisz martwić się o ubezpieczenie w czasie wyjazdu za granicę i podróżowania po Europie. Amerykańsko-Polskie Towarzystwo Ubezpieczenia Amplico S.A. gwarantuje posiadaczom Kart w razie choroby lub wypadku bezpłatną opiekę medyczną we wszystkich krajach Europy.

Karta, ważna rok, kosztuje 22 zł. Z kartą otrzymasz Przewodnik ze szczegółowymi informacjami o zniżkach w kraju i za granicą.

Kartę EURO<26 można kupić w sekretariacie „Kontaktów” Łomża, Al. Legionów 7, I piętro, (wejście od PKO S.A.)

Regina Dardzińska zdecydowała się kupić magnetowid firmy Akai 27 lutego 1993 roku. Razem z magnetowidem kupiła telewizor. 9 lipca 1993 roku magnetowid odmówił posłuszeństwa. Syn Dardzińskiej odniósł zepsuty sprzęt do sklepu „Plus” prowadzonego przez Bogusława Dębosza. W czasie przygotowań do odniesienia magnetowidu, okazało się, że nie ma w domu gwarancji. W „Plusie” pracownik doradził zanieśenie urządzenia do serwisu przy ul. Śniadeckiego. Rzemieślnik przyrzekł, że naprawi za cztery dni. Po pewnym czasie zgłosił się pracownik „Plusa” i powiedział, że znalazła się karta gwarancyjna magnetowidu, wobec czego trzeba naprawiać go w autoryzowanym punkcie przy ul. Polowej. Przedstawiciel sklepu sam przewiózł sprzęt. Po kilkunastu dniach Regina Dardzińska po raz pierwszy usłyszała, że magnetowid jest zepsuty, bowiem nastąpiło „przebiegnięcie prądu”. Termin reperacji przesunął się na koniec sierpnia. Potem właściciel sklepu co kilka dni informował pechową klientkę, że w sprawie magnetowidu pojechał do Warszawy, że być może otrzyma nowy egzemplarz. Jednak 24 września klientka usłyszała, że to z jej winy sprzęt został zepsuty i usterka nie może być naprawiona w ramach gwarancji.

27 września Regina Dardzińska wniosła pozew do sądu przeciwko firmie „Plus”, żądając oddania nowego magnetowidu „Akai VCR 220” lub 7.800 tys. starych złotych oraz ustawowych odsetek.

— Klientka pochopnie pozwała moją firmę, podczas gdy gwarantem jakości sprzętu był importer, czyli spółka z Warszawy „United Distributions Inc.” Pechowo stało się, że sprzedawca, który obsługiwał państwa Dardzińskich w lutym był na urlopie, kiedy zgłoszono usterkę magnetowidu. Dlatego mój pracownik kierował państwa Dardzińskich na ul. Śniadeckiego, bo nie było karty gwarancyjnej. Dopiero po powrocie z urlopu drugi sprzedawca przypomniał sobie, że odłożył karty gwarancyjne zostawione przez klientów i sprzęt można było reperować w autoryzowanym punkcie. Po kilku tygodniach zaproponowałem klientce nowy magnetowid, jeśli przyniesie poprzedni z zaświadczeniem elektronika o braku możliwości naprawy. Niestety, pani Dardzińska nie dostarczyła ani sprzętu, ani oświadczenia — tłumaczy Bogusław Dębosz.

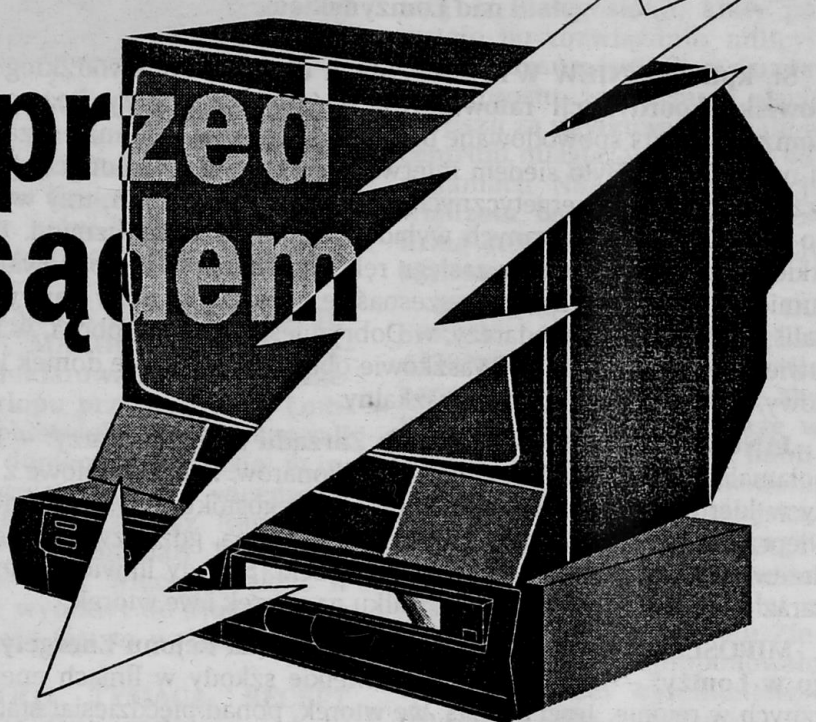
Sąd Rejonowy przyjął argumenty pozwanej strony i wezwał do stawienia się również importera sprzętu.

W karcie gwarancyjnej na sprzęt „Akai” jest dokładna lista usterek, na które nie obowiązuje gwarancja. Nie ma w niej słowa o przebiegnięciach prądu. Jest natomiast zapewnienie, że „producent zapewnia dobrą jakość i sprawne działanie sprzętu, na które wydana jest karta gwarancyjna w okresie 12 miesięcy od daty sprzedaży”.

W karcie gwarancyjnej Dar-

Piorun

przed sądem



Dwadzieścia jeden miesięcy Regina Dardzińska walczy o swoje. Odwiedza adwokata, przychodzi na sprawy sądowe, czyta fachową literaturę.

Zdesperowana przyszła do redakcji, bo brakuje już jej sił: znowu przegrała w Sądzie Wojewódzkim.

Spór idzie o... magnetowid. Po jednej stronie właścicielka magnetowidu, czyli fachowo „nabywca”, po drugiej Przedsiębiorstwo Handlowo-Usługowe „Plus” z Łomży i „United Distributions Inc.” z Warszawy.

dzińskich jest zapis mechanika z ul. Polowej, który przyjął sprzęt 10 sierpnia i reperował do 30 września: „Naprawa układu zasilania. Sprzęt po przebiegnięciu sieci. Naprawa pozagwarancyjna.”

Dopiero w styczniu pojawił się na rozprawie w Łomży pełnomocnik warszawskiej firmy, który kategorycznie omówił wzięcia na siebie winy. Stwierdził bowiem, że nie zostały zachowane warunki gwarancji, bo sprzęt najpierw reperowano w nie autoryzowanym punkcie. A wiadomo, co mogą zrobić nie autoryzowani fachowcy?

Pełnomocnik „Plusa” i warszawska firma zaproponowali ugodę: magnetowid stoi w sklepie, można go odebrać, będzie przedłużona gwarancja. Jednak Regina Dardzińska nie chciała przyjąć takich warunków: — Nie wierzę tym firmom. Być może cały sprzęt robiony był na podrobionych elementach?

21 lutego 1994 roku Sąd Rejonowy w Łomży oddalił powództwo i obciążył kosztami procesowymi klientkę. Sąd uznał, że opinia rzemieślnika z punktu serwisowego, dotycząca przebiegnięcia prądu, czyli krótkotrwałego, nagłego wzrostu napięcia, na skutek wyładowań atmosferycznych jest wiarygodna. „Usunięcie tej awarii nie było objęte gwarancją, w związku z tym powódka nie może dochodzić roszczeń z niej wynikających.”

Regina Dardzińska przypomniała sobie lipcowe dni. Burz, jej zdaniem, wówczas nie było. Poprosiła Instytut Meteorologii i Gospodarki Wodnej o odpowiedź:

były burze i pioruny czy nie? Czesław Rosa, dyrektor oddziału Instytutu w Białymstoku napisał: „Na podstawie bezpośrednich obserwacji najbliższej stacji meteorologicznej w Marianowie koło Łomży stwierdzamy, że w dniach 5-9 lipca burze nie występowały. W badanym okresie częstym zjawiskiem były natomiast przelotne deszcze, które występowały z przerwami”.

Klientka złożyła rewizję do Sądu Wojewódzkiego. Jej adwokat, mecenas Krzysztof Kubik podniósł sprawę niedokładnego zebrania materiału dowodowego i budowanie orzeczenia jedynie na podstawie zeznań świadków, bez opinii bezstronnego biegłego.

Sąd Wojewódzki zgodził się, że sprawę raz jeszcze trzeba rozpatrzyć. Kiedy odpadł argument feralnego pioruna, który miał spowodować przebiegnięcie, pełnomocnik warszawskiej firmy stwierdził, że to z winy klientki sprzęt trafił do niewłaściwego serwisu, bo przecież ona zapomniała o zabraniu karty gwarancyjnej ze sklepu.

Na kolejnych rozprawach wysuwano nowe argumenty. Rejon Energetyczny zaprzeczył, aby w dniach 4-9 lipca były prowadzone jakiegokolwiek prace konserwacyjne. „W tych dniach nie odnotowano żadnych reklamacji odbiorców zasilanych z linii nn, którymi zasilany jest budynek przy ul. Polowej 17. W tym okresie nie było awarii w sieci 15 kV zasilających tę część miasta”, napisał Mirosław Sajczyk, zastępca kierownika Rejonu Energetycznego w Łomży.

— Krótkotrwałe przebiegnięcie nie nastąpić w mieszkaniu. Jak idzie o prąd, to jest to tzw. prądy błędne, które trwają ułamki sekund zakłócając pracę urządzeń — tłumaczy Bogusław Dębosz. — Dlatego Rejon Energetyczny, odpowiedzialny za dostarczanie prądu, może wydać pertyzę, a jednocześnie w czasie między lodówką, pralką a żarówką może dojść do nagłych zmian w napięciu.

Dopiero w kwietniu 1995 biegły inż. Jerzy Linka wyraził swoją opinię. Ekspertyza jest ważona i ostrożna. Jerzy Linka stwierdził, że „użytkownik nie popełnił żadnego błędu powodującego sprzęt w sieci”. Przyczyną awarii mogła być zewnętrzna, biegły dodał, że wymiana lutowanie w punktach naprzemiennych nie pozwalają na kategorię jednoznacznej oceny przyczyn usterki.

W czerwcu Sąd Wojewódzki oddalił powództwo oraz nakazał klientce zapłacić prawie cztery miliony złotych kosztów sądowych.

Bogusław Dębosz przyznał, że nagłośnienie sprawy mogło zaszkodzić jego firmie, raz pierwszy sądzi się z klientką.

— Zawsze reagujemy na reklamacje w okresie gwarancyjnym, którzy producenci przy czym usterce każą wymienić sprzęt, więc zdarzało nam się jechać do Kurpie, by odebrać zamrażarkę, przywieźć nową. Tutaj również chciałem zrobić, ale klient nie dostarczyła z serwisu magnetowidu oraz oświadczenia. Nie wydam nowego, jeśli nie wiem, gdzie jest pierwszy egzemplarz — tłumaczy właściciel sklepu.

Twierdzi, że ponad dwa tygodnie temu nie miał obowiązku wydania, czy sprzedawany przez niego sprzęt posiada homologację.

— Dotychczas naprawy sprzętu po przebiegnięciu sieci były robione poza gwarancją, ale bezproblemowo. Ponieważ w takich sytuacjach elementy, rzadko psujące się, prawa trwa dłużej — mówi Bogusław Dębosz.

Uważa, że Regina Dardzińska nie godząc się na propozycję, sama skazała się na przegrana: — Importer, który gwarantował jakość, proponował nowy sprzęt i gwarancję, dlatego więc pani Dardzińska przegrała.

Tymczasem klientka, uważając, że decydując się na sprawę, walczyła, przeciwstawiła się możliwości sprzedawcy.

— Nie chcę być oszukiwana. Zależy mi jedynie na sprzęcie dobrej jakości — mówi.

Prawnicy mają pole do popisu, bowiem jest wiele różnych orzeczeń Najwyższego, przepisów kodeksu cywilnego, które można rozstrzygnąć interpretować. Ważne w sprawie jest jedno: właściciel sklepów i producenci nie przyzwyczajają się do myślenia, niezadowolony klient zaciąga ich do sądu.

KAROLINA TOMCZAK



Ma prawie pół miasta wnuków. Jak idzie ulicą dzieci pytają wścibsko: „Co niesiesz dziadku?”, „Do kąd idziesz wujku?” Nie ignoruje tych pytań: zatrzyma się, porozmawia.

— Gdy jest w sklepie i są tam również dzieci, zawsze mają sobie wiele do powiedzenia — mówi Grażyna Surawska.

— To wspaniały człowiek. Czyli zupełnie bezinteresownie dużo dobrego — mówi Czesława Zabońska, wicedyrektor Szkoły Podstawowej nr 4.

Ojciec Czesławy, podobnie jak Modzelewski, był pocztowcem. Zna go od wielu lat, ale nie tylko jako przyjaciela ojca. Często organizował zbiórki na dożywianie nauczycieli z jej szkoły. Był na wielu recykacjach historii, opowiadając własne przeżycia wojenne.

— Zawsze kochałem dzieci — mówi Modzelewski i przypomina zdarzenie sprzed pół wieku.

Rok 1941. Razem z innymi kopie okopy pod Stalingradem. Żołnierze spodziewają się natarcia, kryją się i obserwują teren. Edwardowi wydaje się, że w krzakach coś się rusza. Prosi rosyjskiego dowódcę, by sprawdził przez lornetkę. „To rebionok”, powiedział dowódca. Edward nie czekał dłużej. Wyskoczył z okopu. Dobiegł do krzaków, chwycił chłopca i wrócił. „Ratowałeś życie, ale zламаłeś rozkaz!”, powiedział dowódca. Na froncie to wielkie przestępstwo. Modzelewski obserwował chłopca, który miał może cztery lata. Maluch powiedział, że jego ojciec bije Niemców, a mama leży dalej, ale nie śpi, bo ma otwarte oczy. Palcami wyjadł konserwę. Przylgnął do Edwarda i prosił, by go nikomu nie oddawał. Za chwilę zabrali go sanitariuszki. Rozpoczęła się kanonada. Z ponad dwustu żołnierzy żywych, jak pamięta Modzelewski, zostało może dziesięciu. Zginął jego dowódca. On był ranny.

— Co tam człowiek przeżył, to jeden Pan Bóg wie — urywa.

Bożena Pawlińska poznała Modzelewskiego przez swoją teściową. Teściowa w czasie wojny przebywała w obozie koncentracyjnym w Neuengamme. Była inwalidką wojenną I grupy. W czasie choroby odwiedzał ją pan Edward. Przez ostatnie dwa lata życia wcale nie chodziła, opiekowała się nią synowa Bożena, z którą mieszkała.

— Pan Modzelewski uczestniczył w pogrzebie. Przypominał udział w walce konspiracyjnej teściowej, żegnał ją, a także podziękował mnie za opiekę nad nią. Byłam wzruszona — mówi Bożena Pawlińska.

Franciszek Waszkiewicz, który żartuje, że do setki brakuje mu tylko osiemnastka, też głosował na Modzelewskiego. To jego przyjaciel, a jednocześnie konkurent. Zdradza, że od lat kochają się w jednej kobiecie. Jest nią doktor Alicja Kortyńska. Rywalizują ze sobą i chwalą się, kogo przyjęła w swoim gabinecie bez kolejki, którego wyłowiła z tłumu, któremu przepisała najlepsze lekarstwa.



W styczniu „Gazeta Grajewska”, miesięcznik Urzędu Miejskiego i Miejskiego Domu Kultury, ogłosiła konkurs na „Grajewianina Roku”. Pomysłodawcą był burmistrz Antoni Cybula. Chodziło mu o publiczne wyróżnienie ludzi, którzy cieszą się popularnością, zaufaniem, wnieśli istotny wkład w życie i rozwój Grajewa.

Do konkursu zgłoszonych zostało jedenastu kandydatów.

Najwięcej ludzi głosowało na Edwarda Modzelewskiego, emerytowanego pracownika poczty.

Kryształowe serce

— Pani doktor to moja sympatia, a nie jego, choć mu się tak wydaje — zapewnia żartobliwie Franciszek.

Franciszek Waszkiewicz należy do Związku Inwalidów Wojennych. Związek dwadzieścia lat temu tworzył Modzelewski. Od początku mu prezesuje, a jego zastępcą jest Henryka Ostalska.

Na początku do Związku należało czterysta osób. Teraz jest około stu. Wielu sam odprowadzał na cmentarz, niedawno Zenobię Sulewską, która przeszła Buchenwald, niektórym trumnę zabijał, niósł chorągiew, zawsze pożegnał. Franciszek Waszkiewicz mówi o dyscyplinie, zarządzanej przez prezesa, który na zebraniach nakazuje: „Do setki! Żaden nie ma prawa bez mojego zezwolenia odejść wcześniej!” Franciszek się trzyma i słucha rozkazu, ale nie wszyscy są tacy karni.

Dlatego pan Edward w każdą niedzielę po mszy świętej idzie do szpitala. Wie, że tam zawsze znajdzie czterech, pięciu ze swojego Związku. Zanieś im owoce, czekoladę, sok. Najważniejsze jest jednak to, że o nich pamięta, rozmawia z nimi, wspomina wojenną młodość, pocieszy.

Dla zdrowych organizuje spotkania i wycieczki. W ubiegłym roku byli w Kętrzynie. Wybierają się do Białowieży.

Teresa Polakowska i Alina Goryczewska podziwiają Modzelewskiego za jego serdeczny i życzliwy stosunek do ludzi: nikomu nie odmówił pomocy, jeśli ktoś o nią prosił. A wielu nawet nie prosiło. Sam nigdy nie obarczał nikogo swoimi problemami. Opiekował się chorym teściem, potem przez trzy lata sparaliżowaną żoną, matką staruszką, która mieszkała z

nim i umarła w ubiegłym roku mając 101 lat.

Ma 77 lat. Ostatnio kupił sobie „rower”, jak żartobliwie nazywa łaskę. Z dumą zapewnia, że jeszcze jej nie używał, nie wysiaduje też ławek w parku. Nie ma na to czasu.

Alicja Arasimowicz poznała Modzelewskiego dziesięć lat temu przez męża, który w Grajewie tworzył Wydział Rodzinny i Nieletnich. Pan Edward był społecznym kuratorem sądowym.

— To dusza człowiek — krótko ocenia Małgorzata Rydzewska, zawodowy kurator sądowy dla nieletnich i dorosłych.

Modzelewski jest kuratorem od trzydziestu lat. Był też ławnikiem.

— Chuligani? Kłaniają mi się na ulicy — opowiada.

Kiedyś opiekował się recydywistą. Odwiedził go w domu. Był pijany, jego córka odrabiała lekcje. Pomógł Krysi w zadaniu z matematyki, porozmawiał. Dziewczynka poskarżyła się, że tatuś pije, mamusia czasami, a ona nie pojedzie na klasową wycieczkę, bo nie ma pieniędzy. Kazał się zgłosić Krysi następnego dnia na pocztę. Jeszcze tego samego dnia udał się do szkoły. Porozmawiał z dyrektorem, częściowo sfinansował jej wyjazd. Następnego dnia dał Krysi plecak i kieszonkowe. Z wycieczki przysłała mu cztery widokówki. Kilka dni później odwiedził go ojciec Krysi. Chciał pracować. Modzelewski, gwarantując swoim autorytetem, poszukał mu pracę. Nie zawiódł.

Od dziesięciu lat jest sam. Jedyna córka Alicja wyjechała do Ameryki. Tam wyszła za mąż, urodziła synka, który uśmiecha się do dziadka z przysłanej fotografii. Do Stanów wyjechała też wychowywana przez niego córka kuzynki, która była półsierotą. Był u córki trzy miesiące. Nacieszył się jej szczęściem, zwiedził siedemnaście stanów i wrócił do Grajewa, bo tu wszystko swoje: drzewa i ludzie, i domy. Tu jeszcze można komuś pomóc, odwiedzić znajomych na pocztę, gdzie przepracował czterdzieści lat. Alicja Arasimowicz właśnie przywiozła od kierownika Działu Komunikacji Okręgu Poczty w Olsztynie pozdrowienia dla Modzelewskiego. Kierownik pamięta, jak Modzelewski wiózł do Olsztyna jego dziecko z kolonii w Prostkach na pogrzeb ukochanej babci.

W ubiegłym roku Modzelewski jako jedyny w Łomżyńskim otrzymał Kryształowe Serce za oddaną krew. Medali i odznaczeń ma całą kolekcję, a wśród nich Krzyż Oficerski, Krzyż Kawalerski i Złoty Krzyż Zasługi.

— Taki zaszczyt. Jest przecież w Grajewie tak dużo ludzi znacznych. Nic specjalnego nie zrobiłem, zawsze tylko postępowałem według swego sumienia — mówi wzruszony i pokazuje bukiet kwiatów, które wraz z gratulacjami przysłała mu córka z Ameryki.

KATARZYNA MAY

BÓJKA W ZBÓJNEJ

„Bzij, zabzij, ja honorem ręce. Bójka wiejska – walka i rytuał”. Pod takim tytułem Andrzej Perzanowski, absolwent Katedry Etnologii i Antropologii Kulturowej Uniwersytetu Warszawskiego, zamieścił artykuł w specjalistycznym periodyku „Kontakty” Polska Sztuka Ludowa (nr 1/1995) o wiejskich bójkach. Badania prowadził m.in. w Zbójnej, Nowogrodzie, Mątwy i Kadzidle.

Z porównania danych opracowań kultury wiejskiej i współczesnych ustaleń wynika, że nadal istnieje zjawisko „kawalerki”, czyli odrębnej grupy wiekowej, którą łączy chęć pokazania się, przeciwstawienia innej grupie.

Dawniej bójki odbywały się regularnie, a pretekstem do nich były wesela, odpusty czy zwykłe zabawy przy muzyce. Już Adam Chętnik pisał: „Do tańca i zabaw Kurpie, szczególnie młodzież, są bardzo skorzy (...) Toteż nie tańczących dziewczuch prawie nie ma na puszczy, a zabawy z muzyką urządzane są parę razy tygodniowo”. Ponieważ dziewczęta nie mogły brać udziału w zabawach poza ich wsią, na tańcach było więcej kawalerów niż panien. Okazja do bójki była więc oczywista: prawo do tańca z dziewczyną. Dochodził do tego alkohol, choć wbrew powszechnej opinii wypijany w mniejszych ilościach niż obecnie.

Czasem zatargi między wsiami ciągnęły się latami. Tak było między Nowogrodem i Mątwią. Podobno w latach trzydziestych po niemal każdej niedzielnej mszy w kościele parafialnym w Nowogrodzie dochodziło do bitwy. Kawalerowie wkładali wówczas dłuższe ubrania, by nie było spod nich widać przygotowanych do bicia kociub: drewnianych, okutych na dole lasek.

Autor, po przedstawieniu scenariusza bójki (z rytualnym gaszeniem światła) i rodzajów broni, dochodzi do zaskakującego wniosku: wiejska bójka była akceptowana przez społeczność. Niektórzy jej rozmówcy wręcz włączali ją jako element obrzędów weselnych. Bójka dawała poczucie solidarności, integrowała grupę kawalerów. Oczywiście, brutalne bijatyki były oceniane negatywnie, ale „nie ma tego kraju, nie ma tego zwyczaju, gdzie by było już tak jak w niebie”, usłyszał Andrzej Perzanowski w Zbójnej, słynnej z niespokojnego charakteru swoich mieszkańców. (jog)

TRĘDOWATY POST SCRIPTUM

W poszukiwaniu bohaterów reportażu najtrudniej było dotrzeć do Edmunda Jaszewskiego, byłego zastępcy komendanta Wojewódzkiego MO w Łomży, który wyprowadził się przed kilkoma laty do Warszawy. Dopiero dzięki przypadkowemu kontaktowi z pracownicą Urzędu Miasta w Różanie udało mi się porozmawiać z człowiekiem, którego Mirosław Poreda oskarża, że polecił mu milczeć w sądzie w sprawie pobicia zatrzymanego przez milicjantów w Nowogrodzie.

Niezależnie od tego, czy jest to ustrój socjalistyczny, czy demokratyczny zawsze działałem uczciwie, zgodnie z prawem i nie namawiałem do składania fałszywych zeznań. Nie przypominam sobie faktu takiej rozmowy z Poredą. Zresztą, było wtedy w Komendzie Wojewódzkiej około 800 funkcjonariuszy. Jego twierdzenia to brednie choć, powtarzam, nie pamiętam go, bo to było dawno – powiedział Edmund Jaszewski.

JOANNA GOSPODARCZYK

POWRÓT DO TEMATU SZATAŃSKI KABEL

— Przedstawiciele „Vectry” bez zgody Zarządu weszli na teren Spółdzielni i zaczęli namawiać mieszkańców do podpisywania z nimi umowy – wyjaśnia Zbigniew Lipski, prezes Spółdzielni.

Wojna o kabel zaczęła się na dobre. Przed dwoma miesiącami („Kontakty” 17/95) pisaliśmy o dwóch konkurencyjnych firmach, ich związkach personalnych i antagonizmach. Wówczas przygotowały się do opanowania osiedli domów jednorodzinnych.

18 maja Rada Nadzorcza Spółdzielni Mieszkaniowej „Maria” wybrała ofertę telewizji kablowej braci Andrzeja i Romana Strehlau. Zaraz po tym mieszkańcy „Marii” dostali ulotki podpisane przez „Vectrę”. Treść ulotki kłóci się z dobrymi obyczajami i prawem rządzącym reklamą: wszystko oparte jest na negowaniu konkurentów, na nieodpowiedzialnych pytaniach zadawanych w próżnię.

— Są to głównie demagogiczne zarzuty i przeinaczenia. Wszystko robione po to, by skompromitować nas w oczach mieszkańców – mówi Andrzej Strehlau.

W ulotce można przeczytać, iż „Vectra” rozpoczęła od opracowania projektów sieci po to, by skierowana do Państwa oferta miała solidne podstawy techniczne i ekonomiczne. Przystąpiliśmy do budowy sieci i zawierania umów w rejonie ulic Sosnowej, Kaliwody, Zielonej i 33 Pułku Piechoty. Chcąc uprzedzić i zdezorientować działania naszej firmy, Spółka z Wejherowa zaofiarowała Państwu podpisanie umów, nie będąc przygotowaną do realizacji tak dużej inwestycji.”

3 listopada 1994 roku skończyła się kadencja Rady Nadzorczej Wojewódzkiego Szpitala Zespolonego w Łomży. Minęło ponad pół roku, nowa nie została powołana. Szpital i dyrekcja doskonale dają sobie radę bez jej istnienia, jednak według prawa takie ciało powinno istnieć.

— Rada Nadzorcza będzie miała sens dopiero wtedy, gdy służba zdrowia zostanie sprywatyzowana. W sytuacji, gdy jest to jednostka budżetowa z ciągłymi brakami finansowymi, działania rady ograniczały się do funkcji doradczych – mówi dyrektor Urzędu Wojewódzkiego w Łomży.

Rady Nadzorcze powstały po wprowadzeniu nowych ustaw, regulujących działalność placówek służby zdrowia. Do najważniejszych zadań Rady należało ustalenie statutu placówki oraz opracowanie Karty Praw i Obowiązków Pacjenta. Pierwsza Rada ukonstytuowała się w 1992 roku. W jej skład weszli, oprócz przedstawicieli wojewody, m.in. emerytowana nauczycielka i przedsiębiorca. Rada zbierała się raz na kwartał.

— Kilkakrotnie zajmowaliśmy się statutem szpitala. Wprowadzi-

— To jest nieprawda. Mamy uzgodnienia terenowe, wskazania lokalizacyjne, teraz opracowywana jest dokumentacja techniczna robót, które będą równoległe do przeprowadzane go gazociągu – tłumaczy Andrzej Strehlau.

Mieszkańcy „Marii” są zdezo-

Zarząd Spółdzielni Mieszkaniowej „Perspektywa” zawiadomił prokuraturę rejonową w Łomży o złamaniu prawa przez Telewizję Kablową „Vectra”.

rientowani, bowiem do ich domów zapukali przedstawiciele obu firm.

Podobnie wygląda sprawa w „Perspektywie”. Tu, mimo że już w grudniu ubiegłego roku Zarząd Spółdzielni wybrał spośród złożonych ofert propozycję braci Strehlau, pojawili się agenci „Vectry”. W swoim oświadczeniu Zarząd „Perspektywy” stwierdził: „W dniu 12 czerwca kierownik Zakładu Telewizji Kablowej »Vectra« próbował wymusić na pracownikach Spółdzielni Mieszkaniowej przyjęcie swojej oferty”. Dwa dni później do Spółdzielni przyszło pismo z Zarządu „Vectry” z Gdańska. Nie czekając na odpowiedź Spółdzielni, pracownicy tej telewizji zaczęli roznosić i rozwieszać ulotki reklamowe. Ich treść była bardzo obiecująca. „Telewizja kablowa za darmo! Uprzejmie informujemy, że nasza firma złożyła propozycję Zarządowi i Radzie Nadzorczej SM »Perspektywa« wykonania sieci telewizji kablowej w osiedlu »Perspektywa« dla wszystkich jej członków za darmo. Nie przegap tej szansy, to się więcej nie powtórzy”.

Ulotki roznosiły dzieci, wie-

szane były w gablotach na korytarzach schodowych bez zgody właściciela budynku. W innej ulicy „Vectra” oświadcza, że realizuje budowę sieci m.in. w porozumieniu ze Spółdzielnią „Maria”.

— Jestem ciekaw, dlaczego „Vectra” nie złożyła tak obiecującej propozycji w zeszłym roku, gdy kilka miesięcy negocjowaliśmy ceny. Wówczas „Vectra” była jedną z najdroższych firm – mówi prezes Lipski.

Prezes uważa także, że Spółdzielnia „Maria” popełniła błąd, bo w tym czasie stała się ona właścicielem sieci telewizyjnej, w odwołaniu od umowy z „Vectrą”.

braćmi Strehlau.

Według wtajemniczonych kampanię w „Perspektywie” poczęli przeciwnicy prezesa. Za kilka dni będzie odbywał się Walne Zgromadzenie członków, a argumenty z tej kampanii z telewizją zawsze wzbudzają emocje.

Grzegorz Kotyła, kierownik Zakładu Telewizji Kablowej „Vectra” w Łomży twierdzi, że pracownicy nie naruszyli w ten sposób Spółdzielni, bowiem nie mieli prawa do mieszkań, a ludzie nie są właścicielami. Propozycję podjęcia telewizji za darmo tłumaczy coraz lepszą kondycją finansową firmy. Natomiast zarząd nieprawdziwej informacji o podjęciu umowy ze Spółdzielnią „Maria” odpięra stwierdzeniem, że w kwietniu „Vectra” podpisała taką umowę.

— Umowa z „Vectrą” została podpisana, choć istniały takie przymiarki były. W końcu podpisaliśmy umowę z telewizją panów Strehlau – mówi Józef Józkowicz, księgowy Spółdzielni „Maria”.

DAJĄ RADY BEZ RADY

liśmy, między innymi, zmiany w organizacji jego obsługi technicznej – mówi Antoni Malinowski.

Drugi statut zawierał zmiany dotyczące nowych, powstających oddziałów szpitalnych i utworzenie stanowiska zastępcy dyrektora szpitala. Ponieważ w posiedzeniach Rady zawsze uczestniczyli przedstawiciele samorządów lekarskich i pielęgniarskich oraz lekarz wojewódzki i dyrektor szpitala, mieli oni (choć ograniczony głosem doradczym) zagwarantowany udział w decyzjach.

Członkowie Rady byli uprawnieni do wyjaśniania skarg pacjentów na działanie służby zdrowia. Przez całą kadencję nie trafił jednak żaden wniosek w tej sprawie.

Rada nie decydowała o wydatkach w szpitalu.

W czerwcu podczas posiedzenia Sejmiku Samorządowego delegaci odrzucili kandydatury członków nowej Rady, których zaproponował wojewoda.

— Wojewoda, zgodnie ze statutem, ma prawo powołać i odwołać samorząd wojewódzki. Jest to jego obowiązek. Wdowiak z Lublina, specjalista zarządzania służbą zdrowia, mówi dr Marian Siwik, lekarz wojewódzki. — Jesteśmy po raz pierwszy w samorządzie, więc musimy zapewnić nas, że zaakceptujemy dyktando profesorów i fachowców, którzy zgodzą się na rozszerzenie składu o przedstawicieli rejonowych placówek służby zdrowia.

Kolejny Sejmik odbędzie się w październiku. W tym czasie Rada Nadzorcza na razie nie zauważa, choć może w przyszłości mieć większy wpływ na funkcjonowanie szpitala.

— Dopóki nie będzie to jednostka samodzielna, sprywatyzowana, trudno mówić o normalnym funkcjonowaniu Rady Nadzorczej – uważa dyr. Antoni Malinowski po dwuletnim doświadczeniu.

Dziewięcioletnia Kryśka od tygodnia nie śpi w domu. Mama prowadzi ją do sąsiadów albo krewnych.

Mama Kryśki nie ścieli wieczorem wersalki, nie rozbiera się na noc. Czeka, zasypia i budzi się z lękiem. Okno zamknięte jest tylko na dolny haczyk; górny otworzyła, by w razie potrzeby szybko uciec. Każdy szmer, stuk, nawet szelest budzi obawy, że on wraca! On, czyli tato Kryśki i ojczym Halinki.

Siedemnastoletnia Halinka może spać spokojnie. Jest bezpieczna. Od tygodnia przebywa w szpitalu w Zambrowie. Jej sen przerywają jednak natrętnie powracające w pamięci ostatnie wydarzenia. Kilka dni wcześniej w czasie niedzielnej przedpołudniowej rozmowy ojczym, w obecności matki, odgodził ją kuchennym nożem. Dzięki pomocy matki wyrwała się z jego mocnego uścisku, wyskoczyła przez okno

tek. Podejrzał, że z każdym współżyje, a tak nie było.

— Cnotę zabrał mi ojczym. Myślę, że jeszcze wcześniej nim doszło z nim do prawdziwego stosunku. Działo się to wtedy, gdy mamy nie było w domu — mówi zawstydzona Halinka.

Każde wyjście Haliny z domu przeżywała cała rodzina. Scenariusz sytuacji był podobny. Gdy Halinka była w ósmej klasie, koleżanka zaprosiła ją na swoje urodziny. Ojczym zezwolił na uczestniczenie w prywatce do godziny dwudziestej drugiej. Gdy tylko wyszła z domu, zaczęła wykrzykiwać, że pewnie się puszczą, że nie wiadomo co robi. Choć nie nadszedł jeszcze wyznaczony czas powrotu, sam poszedł po córkę. Uciekła. Gonił ją, lecz nie złapał. Bała się wrócić do domu, spała u sąsiadów. Matka z Kryśką także. Ojczym z wściekłości rozwalil jej magnetofon i zniszczył ubranie.

wienia wolności w zawieszeniu i opłacenie kosztów sądowych.

We wrześniu Halina zaczęła uczyć się w Liceum Zawodowym w Zambrowie. Każdego dnia dojeżdżała do szkoły.

Ojczym przestał się do niej dobierać, ale maltretował ją psychicznie. Dziewczyna opowiada o całonocnych „kazaniach”. Gdy przysypiała, budził ją i nakazywał słuchać. Ciągłe podejrzenia o wszystko. Porwał jej zdjęcie, na którym była z koleżankami i kolegami.

Osmego grudnia ubiegłego roku przyszło wezwanie do zapłaty kosztów sądowych. Ojczym zareagował kłótnią. Gdy wyzywał matkę, dziewczyna stanęła w jej obronie. Za karę tego dnia nie puścił jej do szkoły. Chciał jej obciąć włosy, by nie wychodziła z domu. Włączył kabel do gniazdka z prądem i straszył żonę i pasier-

wszystko jest w porządku, zapraszał do Warszawy.

— Waldek namówił mnie na chodzenie do szkoły. Do domu przyjechałam na wakacje. Tydzień był spokojny — mówi Halina.

W pierwszą wakacyjną sobotę wybierała się z koleżanką na zabawę do Szumowa. Miały jechać z kolegą. Kolega się spóźnił, więc poszły na prywatkę do znajomego w Rutkach. Wtedy przyjechał spóźnialski. Ojczym powiedział mu, że przed chwilą wyszły. Nic nie wiedział o prywatce.

W niedzielę przed południem Halina usiadła w kuchni na taborecie. Ojczym, zupełnie trzeźwy, zaczął rozmowę. Chciał się z nią założyć, że była na zabawie z Heniem. Zaprzeczała. W czasie pozornie spokojnej rozmowy ojczym na oślece ostrzył kuchenny nóż. Widziała to Halina, widziała matkę, która sposobiła się do obierania

Dom strachu



Parterowy domek w Rutkach to nie w zieleni. Na podwórzu czereśnia, pod kuchennymi i pokojowymi oknami warzywa i kwiaty, przy wejściu dojrzewająca wiśnia. Mógłby być oazą spokoju. Jest domem strachu.

lewi z krwawiącą raną uciekła do sąsiadów. Oni wezwali pogotowie i zawiadomili policję.

Halinka leży na szpitalnym łóżku. Obok gazeta z krzyżówkami. Rozwiązuje je dla zabicia czasu, dla odwrócenia uwagi od wspomnień.

Gdy matka wzięła ślub z ojczymem, miała sześć lat. Czasami był dla niej dobry, przytulił, czasami zachowywał się jak sadysta: niechcący rozsypała na podłodze makaron, ojczym kazał jej jeść z podłogi; gdy matka poszła do szpitala rodzić Kryśkę, Halinka była cała posiniaczona za to, że nie chciała jeść.

Bicie bolało, ale nie było najgorsze. Ojczym zainteresował się Halinką inakiej.

— Pierwszy raz było chyba, jak miałam siedem, może osiem lat — opowiada.

Obmacywał ją, pieścił. Kryśka leżała obok na tej samej wersalce. Czy zawsze spała? Siostry nigdy nie rozmawiały na ten temat. Halinka bała się mu powiedzieć „nie”. Bała się potem opowiedzieć o wszystkim mamie. Próbowała kilka razy. Matka jednak bardzo wierzyła mężowi.

Na nienormalny stosunek ojczyma do pasierbicy zwróciły uwagę koleżanki matki. Kiedy wróciła z pracy i spytała wprost. Zaprzeczył, oburzył się, że ludzie tak głupio plotą. Przysięgał i zapewniał, że przecież nie dałby dziewczynie swojego nazwiska po to, by ją uwodzić. Uwierzyła.

Im Halinka była starsza, tym ojczym stawał się coraz bardziej zazdrosny. Wystarczyło spojrzenie kolegi: bił, wyzywał od kurew, prostytutki.

— Dopóki Halinka chodziła do podstawówki, było jeszcze jako tako. Potem nie do wytrzymania — opowiada mama.

Halinka nie miała problemów z nauką. Po szkole podstawowej poszła do Liceum Ogólnokształcącego w Ciechanowcu. Wyrwała się z domu. Mieszkała w internacie. Gdy przyjeżdżała do domu na soboty i niedziele, ojczym prawil długie kazania. Gdy wyrwała się z koleżankami i kolegami na dyskotekę, prywatkę, po powrocie bił klinowym paskiem, kopał, wyzywał. Kiedy raz nie wróciła na niedzielę do Rutek, ojczym pojechał za nią. Matka pamięta, że wychodząc z domu odgrażał się, że „tę kurwę utopi”.

— Straszył, że aby mnie zatrzymać przy sobie, zrobi mi dziecko — mówi Halina.

BZe swoich problemów zwierzyła się nauczycielce. Dramatyczną sprawą zainteresowała się zambrowska prokuratura. Ojczym prosił Halinkę: „Córko moja kochana, nie gub mnie, nie wydaj mnie. Przed żoną uklękł i zaklinał się, że pasierbicy „tylko trzy razy palce wsadził”. Prawdę znali oboje.

Matka kazała mu spakować rzeczy i wynosić się z domu. Powiedział, że pójdzie, ale przeproszał, przyrzekał, błagał. Został.

— W sądzie nie zeznawałam. I szkoda mi się go zrobiło, i się go bałam, — mówi Halina.

Podobnie postąpiła jej matka.

— Powiedział, że nas pozabija — przypomina.

Wyrok za inne grzeszki zapadł we wrześniu 1994 r.: półtora roku pozba-

wić. Zamknął ją w pokoju. Wtedy Halina wyryła w ścianie nad wersalką wielki napis: „Nie będziesz się więcej ze mną pierdolić. Halina”. I uciekła oknem.

Pojechała do Łodzi. Po tygodniu przywiozła ją do domu policja. Znow awantury, te same kazania, zakazy. Uciekła do Olsztyna. Znow przywiozła ją policja. Trzeci raz uciekła do Warszawy.

— Zrezygnowana chodziłam po Bródnie. Zainteresował się mną mężczyzna z ochrony sklepowej. Opowiedziałam mu o wszystkim — przypomina Halina.

„Ochroniarz” Waldek zabrał ją do swojego domu. Mieszka sam, bo rozwodził się z żoną. Jego najstarszy syn jest rówieśnikiem Haliny.

„Opiekun” namówił dziewczynę, by zadzwoniła do matki. Zrobiła to. Wkrótce wysłała jej list: „Mamo, mam wszystko co mi jest potrzebne. Nic mi tu nie grozi. Nikt mi nie mówi, co mam robić. Jeśli dojdzie do kolejnej sprawy, to ja i tak nie będę zeznawać, bo doszłam do wniosku, że jemu nie jest potrzebny więzień, tylko lekarz. Mamo! Ja chcę się uczyć, zrobić maturę, iść na studia, a potem podjąć odpowiedzialną pracę. Chcę być człowiekiem szanowanym, ale jak mam to zrobić, jeśli byliście mi utrudnieniem (...) Ja tak nie chcę żyć jak ty, Mamo. Chcę być inna, a przede wszystkim szanowana. (...) Odbierz moje dokumenty z Zambrowa z Liceum Zawodowego i przyslij mi. Nie chcę przechodzić przez to piekło kolejny raz. Kochająca Cię córka.”

Potem ochroniarz dzwonił do mamy Haliny dwa razy. Uspokajał, że

ziemniaków. W pewnym momencie chwycił dziewczynę za rękę. Wrzasnął: „Ja wiem, że ty pojechałaś z tymi Ożarkunami, że piliście i cię wykorzystali”. Zamierzył się nożem. Dopadła go matka, szarpnęła. Halina przewróciła się na podłogę. Ojczym, zamiast w pierś, uderzył ją nożem w plecy. Ciągłe trzymał za rękaw. W czasie szarpnięcia, by się uwolnić, zdjęła bluzkę i uciekła przez okno. Ojczym zauważył krew, wybiegł z nożem z domu. Już z drogi krzyknął do żony: „Zapierdalać do Mirka i dzwoń po pogotowie, bo ona się wykrwawi”.

W domu sąsiada Mirosława Plucińskiego, który ma telefon, była Halina. Stamtąd zabrało ją pogotowie. Dr Stanisław Jasiński, ordynator Oddziału Chirurgii w szpitalu w Zambrowie stwierdził: „W okolicach łędziowych rana dość obficie krwawiąca, o trzech centymetrach, przecięte pochwłki mięśnia łędziowego lewego i uszkodzenie mięśnia”.

Na plecach Haliny opatrunek. Za dwa dni wyjdzie ze szpitala. Gdzie pójdzie?

— Chciałabym wrócić do Warszawy. Tam nikt mi nie dokucza — mówi.

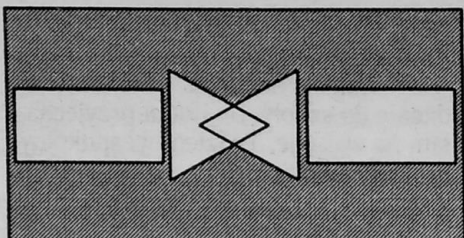
— Boga proszę, żeby go szybko złapała policja. Boję się o Kryśkę i Halinę. — mówi mama.

— Tego s... trzeba powiesić za j... — dobitnie komentują mieszkańcy Rutek.

Od tygodnia policja poszukuje zbiega.

MARIA TOCKA

P.S. Imiona zostały zmienione.



spięcia

Trwa Międzynarodowy Rok Liczenia Bocianów. Jeżeli dobrzy ludzie pomogą, boćki zostaną policzone także w Łomżyńskim. Wreszcie będzie wiadomo, dlaczego mamy mniej dzieci?

Napisaliśmy w ubiegłym tygodniu, że już prawie we wszystkich miastach województwa wprowadzony został zakaz picia pod chmurką. Czytelnik z Zambrowa uważa (dodając, że nie tylko on), iż takie decyzje budzą tylko ludzki śmiech. Mądra władza zawsze robi wszystko, żeby lud był wesoły.

Po brawurowym pościgu policjanci z Suwalskiego ujęli gdańskich złodziei samochodów w Łomżyńskim. Jak tak dalej pójdzie Dzioki Wschód stanie się sławniejszy od Dziokiego Zachodu.

Władze Wysokiego Mazowieckiego zakazały plantatorom sprzedaży ulicznej. Poza tym ludzie w Wysokim Mazowieckiem oddychają jak kto chce, gdyż na razie nie regulują tego żadne przepisy.

W Serocku pod Warszawą obradowali regionaliści, także z Łomżyńskiego, skupieni w Krajowej Radzie Regionalnych Towarzystw Kultury. Rozważali min. sprawę poparcia kandydata na prezydenta RP przez prawie milionową (z rodzinami) rzeszę regionalistów i nie wykluczyli, że wystawią własnego kandydata. Chyba stowarzyszenie hodowców kanarków cienkośpiewających nie będzie gorsze?

Ludwik O. z Glinek, lat 67, umarł w Kumelsku: obok sklepu, w którym kupił wódkę. Reszty dopełniły kury. I właśnie przez nie zrobiło się tak głośno.

„Inaczej gazety by o nim nie pisały”, mówią ludzie w Kumelsku. Bo o czym? A mało to pije? Ale spokojny był. Nikomu nie wadził. Szkoda człowieka. A jeszcze bardziej za to, że jak ułał pasuje do niego to powiedzenie: jakie życie, taka śmierć. Ale czy może być, że przez kury?

Sekcja zwłok Ludwika O. wykazała m.in. brak prawego oka, ubytek skóry i tkanki podskórnej okolicy czołowo-ciemieniowej oraz ubytki skóry, tkanki podskórnej i mięśni prawego ramienia i przedramienia. Biegły niemal z całkowitą pewnością wykluczył, by urazy te zostały spowodowane przez człowieka. Ich charakter sugeruje, że powstały w wyniku działania zwierząt, najprawdopodobniej ptaków. Jako przyczynę zgonu Ludwika O. biegły podał „szeroko rozumiany mechanizm stresu, na który złożyły się intoksykacja alkoholem, ból oraz krwawienie zewnętrzne”.

W piątek, 30 czerwca, późnym popołudniem Celina M. z pobliskiego Kowalewa wybrała się do Kumelska, by szukać męża. Właśnie miał odebrać emeryturę. Długo nie wracał. Dowiedziała się, że rano widziany był przy sklepie. Ktoś doradził, by zajrzała też od strony zaplecza. To ulubione miejsce niektórych klientów. Poszła. Męża nie znalazła, za to na trawie leżał na brzuchu jakiś pijany mężczyzna. Poznała go: Ludwik O. Zawróciła do domu. Ale coś ją tknęło. Po drodze spotkała znajomą, która spytała ją o efekt poszukiwań męża. Opowiedziała jej o znalezieniu Ludwika O.: nie rusza się i być może nie żyje. Znajoma, mieszkająca blisko sklepu, przekazała wiadomość swoim synom.

— Poszedłem tam od razu. Ludwik O. nie dawał żadnych znaków życia. Sprawdziłem tętno. Nie biło —

przypomina Zdzisław M. — Ani na twarzy, ani na głowie i ręce nie widać było żadnych uszkodzeń ciała.

Błyskawicznie zbiegli się gapie. Przyjechało pogotowie. Lekarz stwierdził zgon i obejrzał zwłoki. Nie miały żadnych obrażeń. Ciało zostało przykryte czarną folią. Reszta należała do policji i jak się okazało, kur. Tymczasem lekarz poprosił ludzi, by przypilnowali zwłok do czasu przyjazdu radiowozu. Jednak gapie rozeszli się równie szybko, jak się zebrali. Ale na krótko. Ktoś zawołał, że do zwłok Ludwika O. dobrały się kury!

— Górna część była odkryta z folii — opowiada Stanisław M., który pobiegł tam z bratem. — Przy zwłokach kręciło się pięć-sześć kur, które dziobały głowę i prawą rękę. Odpędziłem je, a kiedy przykrywałem ciało zauważyłem ubytki skóry i mięśni.

Przyjechała policja. Obok podziobanych zwłok znalazła czapkę zmarłego, pustą puszkę po konserwie, butelkę „setki” spirytusu rektyfikowanego z zawartością bezbarwnego płynu i jakąś pustą „ćwiartkę”, a w krzaku, przy którym leżało ciało — pustą „ćwiartkę” po żytniej extra i pustą „setkę” po spirytusie. Kieszenie zmarłego zawierały 2 złote i 80 groszy oraz dwie paczki „nordów”.

— Kura dobra jest na obiad, ale paskudne z niej stworzenie — twierdzi starszy mieszkaniec Kumelska. — Lubi krew. Zwłaszcza młoda kura. Wystarczy, że na podwórzu skaleczony jest jeden kurczak; reszta zadziobie go na śmierć. A w człowieku krew słodka. Widać wystarczyło, że jedna zaczęła tę paskudną robotę...

Ludwik O. pił tego dnia również z Tadeuszem M., którego wraz z emeryturą bezskutecznie szukała w Kumelsku żona. Emerytu-

re odebrał i prosto z po- do sklepu na piwo. Ak- kolegów, więc zdecydo- szcze na czystą. Wresz- domu. Po drodze spotka-

— Powiedział, że idzie na piwo — opowiada Tadeuszowi M. wspólna

Ludwik O. zgodził się wypili po dwa piwa. Ale był początek. Teraz on

Kurza śc

„półlitrowką” czystej z nieśli się za sklep. Na z oranżadę. Wreszcie się deusz M. wyruszył do dwik O. pozostał za skle-

O śmierci kolegi do późno wieczorem od wrócił do domu ze swoi- przespał kilka dobrych usz M. nie ukrywa, że dla niego przeżycie.

Janina P., ekspedient- skim sklepie, dobrze p- dnia Ludwik O. kupowa- ka razy; także oranżad- rybna. W Kumelsku chł- się na zamówienie. Po- nim swoim bochenkiem zostawił. Miał po niego- wracał.

Około siedemnastej łożyła na drzwi kłódki- czajem zajrzała też na- plecza. Ludwik O. leżno, które Nie był to widok niecem — ję- myślała, że się wyśpi i

Minister Kwiatkowski powiedział również:

• O prawdopodobieństwie wyboru jednego kandydata prawicy na urząd prezydenta:

— W tej sprawie jestem pesymistą. Polska prawica jest nie zdefiniowana, niezorganizowana, poróżniona. Nie wierzę, by któraś z osób lansowanych na stanowisko prezydenta przyznała, że wśród nich jest jeden najlepszy. Ani Korwin-Mikke, ani Strzembosz, Gronkiewicz-Waltz czy Olszewski nie ustąpią. Hanna Gronkiewicz-Waltz najpierw po kobiecemu opierała się, uzależniała swoją kandydaturę od decyzji prezydenta Wałęsy. Teraz już wiem, że prowadzi kampanię wyborczą na swoje konto. Trudno zabronić, bo żyjemy w państwie demokratycznym. Przestałem także rozumieć działanie liderów Zjednoczenia Chryścijańsko-Narodowego w związku z wyborem kandydata. A jeśli już całkowicie nie będę rozumiał, to wystąpię z tej partii. Ja się już zdecydowałem: jedyne realne szanse wygranej z komunistami ma Lech Wałęsa. Dlatego też zdecydowałem się na pracę w Belwederze. Ze strachu. Bo boję się powrotu 1985 roku, czyli komuny. Lech Wałęsa ma doświadczenie, takie cechy charakteru oraz wiarę, której fałszu nikt nie może zarzucić. Ma także doświadczenie walki z komunizmem i kontakty w świecie. Założyłem, że prezydent zgodzi się kandydować. Widzi koniec swojej misji za 5 lat.

• O wycofaniu ekspertów prezydenckich z Komisji Konstytucyjnej i odrzuceniu stworzonego przez nich projektu konstytucji, pod którym Lech Wałęsa kilka miesięcy temu się podpisał:

— Prezydent Wałęsa wyraźnie powiedział, że bliższy jest mu projekt senacki senator Alicji Grzeskowiak niż przygotowany przez jego ekspertów. Prezydent interesował się przede

Minister stanu Tomasz Kwiatkowski, szef Kancelarii, 6 lipca na zaproszenie Akademii Społecznej. Na poc- wał się przybyć do Łomży, choć w Warszawie trwał

W sali zgromadziło się około 30 osób, o średniej tany, kiedy przyjedzie do Łomży Lech Wałęsa powie- dent w Łomżyńskim zdobył mocne poparcie w po- żadnych dat.

Odpowiadał m.in. na pytanie o męża prezesa N- prawda, że jest Żydem?”, o ministra Wachowskiego.

Na pytanie, co stanie się, jeśli wybory prezyden- wołał: „Apaga satane”, czyli „Precz szatanie”, a z sa- że”.

Człowiek nln

wszystkim i osobiście kontrolował fragmenty dotyczące władzy prezydenckiej. Nie zajmował się wszystkim, a trafiały tam rzeczy, z którymi się nie identyfikował. Potem powstał też problem preambuły w Konstytucji, o czym wyraźnie mówi Episkopat Polski. Nie widzę także powodu, żeby pracować z Komisją Konstytucyjną, której przewodniczy Aleksander Kwaśniewski. Jest to takie wynaturzenie demokracji.

Na błyskawicznej konferencji prasowej min. Kwiatkowski odpowiedział m.in. na pytanie:

— Prezydent zareagował na kazanie ks. Jankowskiego po dziesięciu dniach, kiedy i kazanie, i postawa prezydenta wywołały oburzenie na całym świecie. Dlaczego tak późno?

— Zanim odpowiem na to pytanie, chcę odpowiedzieć, że ja również niewiele na począt-

la mi tego człowieka. Spo-
małomówny. Nikt do nie-
miał. Nie musiał tak za-
cia, ale stało się — mówi
Zresztą, wszyscy go żału-
nie zrobił krzywdę.

meliskim sklepie jak zwyk-
la Janina P. otwiera butel-
Kilku pijących mężczyzn
wejściem. Tak jest od ra-
udnia jeszcze daleko. Żar-
ieba. Nie ma też dnia, żeby
pił wódki. Alkohol do wy-
koloru etykiety: w „set-
ćwiartkach”, „półlitrow-
kach”. „Setka” ex-
tra żytniej za dwa
sześćdziesiąt, spi-
rytusu — pięć
dwadzieścia,
„ćwiartka” czystej
— pięć trzydzieści,
pół litra extra żyt-
niej — dziewięć
osiemdziesiąt.

Bieda i wódka za-
w parze. Dlaczego? Nikt te-

O. z synem Ryszardem
pracował w pegeerze. Od
był emerytem. Ryśkowi
ończyła się „kuronówka”.
mu się zatrudnić u jakie-
larza.

wik pił, ale był pracowity i
każdemu. Jakoś sobie ra-
bwi kierowca z glinkowego
Rysiek też do roboty pier-
teraz... widać jak bardzo
śmierć ojca. Powiedział, że
dzystkiego chyba się powie-
gadać! Mnie też Ludwika

obrym wiedzą daleko. O
cze dalej — mówi inny pra-
geeru. — Tylko co dla kogo
?

owiek może sądzić człowie-
zrzuć sobie życie? Ka-
żano, które daje Bóg. Co robi
cem — jego rzecz. I tylko Naj-
prawiedliwie człowieka oce-
ziemi, ludziom nic do tego.

GABRIELA SZCZĘSNA

echał do Łomży
o, że zdecydo-
a) Niemiec Hel-
y
iatkowski spy-
wie, iż prezy-
podał jednak

Waltz „Czy to
o.
aśniewski za-
sa” dał panie Bo-

lny

otarli głosy w
histryczna roz-
umiem. Pewien
lubiany, powie-
dnie cytowane.
awiałem mówi-
awida. No i co?
y. To nie wolno
a w kościele?

enie, to w czym
kście. A ja tego
którzy dawniej
ach, nie mamy.
powiedział i za
honoru, że wy-
nie jest proble-
o, nie jest też
sza Kwiatkow-

— Ja piję. Nie powiem. Ale tylko
jeden dzień. Na wypłatę — stwierdza
szczerze pewien zatrudniony w glin-
kowym pegeerze. — Ale wiem, ile
mogę. No, przynajmniej tak mi się
zdaje. Dlaczego piję? Bo nie mam w
życiu żadnych przyjemności. Tylko
pole i pole, pieniędzy mało, a końca
tej biedy nie widać. Ja wiem, że kie-
liszek to diabeł. I dlatego nie dam
mu się wykiwać! Jestem silniejszy,
bo jeszcze nigdy nie urwał mi się
film. Panuję nad sobą. A śmierci i tak
nikt sobie nie wybierze. I nic z ko-
stuchą nie przewidzi. Ot, jeszcze cię
na koniec żywota jakimś kurami
uraczy. Taka jest mściwa!

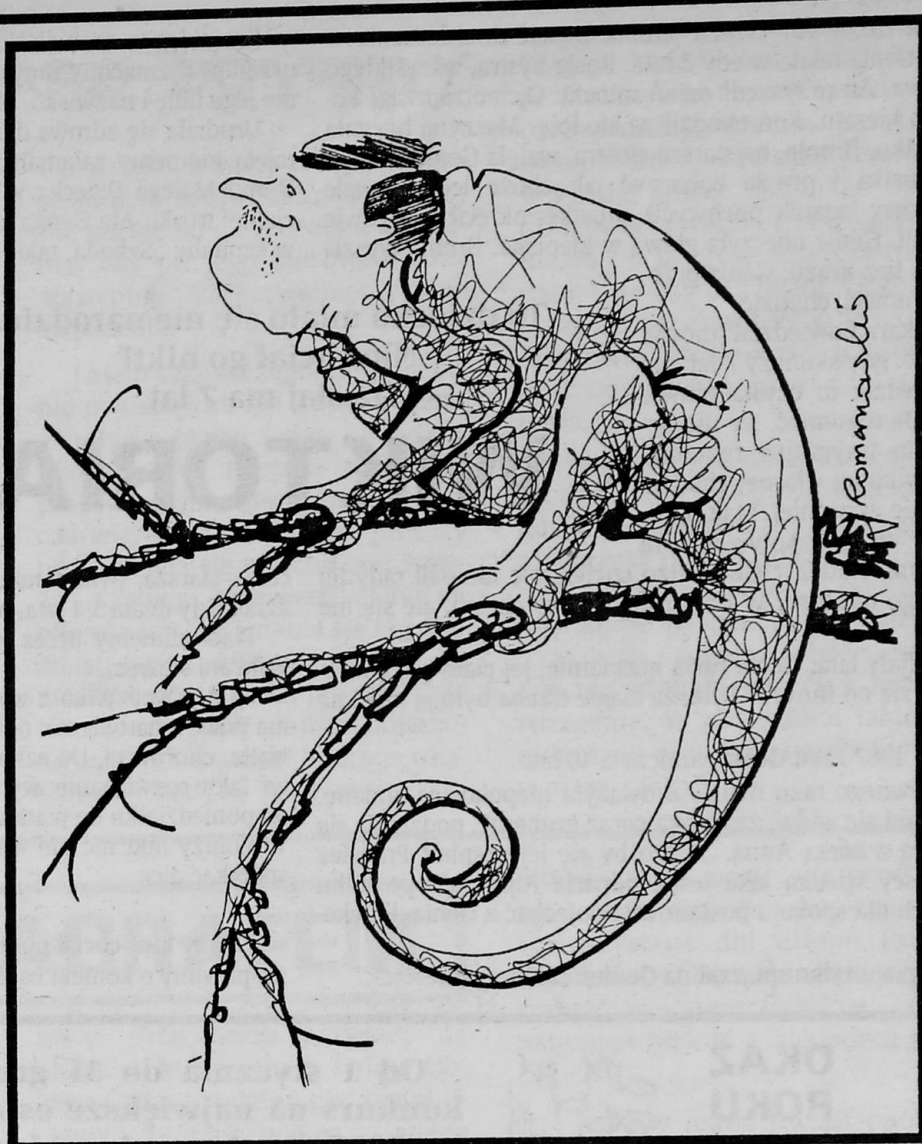
A życie w glinkowym pegeerze
idzie dalej. Dzisiaj siano. Przez re-
sztki bramy wiodącej do nie istnieją-
cego dworu dziedzica Przyjemskiego
wciąż wjeżdżają ciągniki z kopiasty-
mi przyczepami.

Tymczasem przed sklepem w Ku-
melsku bez zmian. Piwem raczą się
młodzi i starzy. Dziwnie tylko niko-
go nie ciągnie na ulubione miejsce
od zaplecza.

— Nijak tam teraz iść — tłumaczy
stary bywalec zmianę przyzwyczaj-
nia. — No, nie boję się, ale tak ja-
koś... On tam leżał... Flaszka teraz
brzdękać na świeżo... Nie mógłbym.
A tak naprawdę to może tam jeszcze
siedzi i na przykład czeka na mnie?
Ona czyli śmierć. Bo śmierci są róż-
ne. Ta jedna czeka na takich jak ja.
Jak on...

Z drugiej strony sklepu obok
krzaka, przy którym umarł Lu-
dwik O. wciąż leży puszka po kon-
serwie. Nie chodzą kury. Ot, jakby
nic się nie wydarzyło. Ale niektórzy
powycinali sobie z gazet artykuły o
tej „dziwnej” śmierci.

Te kury, to był znak, żeby nie
zniżać swojego życia do dna
butelki. Tam już nic nie widać, cho-
ciaż coś jest. Śmierć zawsze przy-
jdzie we właściwym miejscu — mówi
starsza mieszkanka Kumelska.



W świetlaną przyszłość

Dawno temu, w przypływie weny twórczej, wypociłem kilka
strofek, które kończyły się mniej więcej tak:

...jakże przewidzieć losu zakręty,
jakże pojąć gorycz i szczęście,
gdy ból wczoraj dławił i dusił —
— dziś szczęścia chwile upojne
kołyszą w marzeniach jak wino.

Nie bez powodu przytaczam te właśnie wersy. Są one bowiem,
jak mi się zdaje, doskonałym odbiciem uczuć towarzyszących
wielu Polakom w związku ze zmianami politycznymi, dokonują-
cymi się w naszym kraju. Myślę tu o zbliżających się wyborach
na prezydenta RP. Trochę przypomina mi to wybory do uczniow-
skiego samorządu w klasie pierwszej: wszyscy chcą należeć. Nie
wiedzą dokładnie, o co chodzi, nie analizują własnych kompeten-
cji, ale należeć chcą. Jakże serce się raduje przeciętnemu zjada-
czowi chleba (bo na więcej go nie stać), kiedy widzi, ilu to dziel-
nych i zdeterminowanych patriotów mimo to spieszy na ratunek
ukochanej Ojczyźnie. (Trzeba tylko uważać, by w gonitwie do Pa-
łacu Namiestnikowskiego nie podeptali nas niechący.) Wprost
trudno uwierzyć, że żyje wśród nas tylu Judymów, gotowych po-
święcić się w imię szczęścia Ogółu.

Oczywiście, najlepiej byłoby, gdybyśmy wybrali ich wszy-
stkich, bo wówczas dobrobyt, w którym przyjdzie nam żyć, byłby
co najmniej kilkanaście razy większy. A gdyby jeszcze przyjecha-
ło z zagranicy kilku Stanów T. ... Niestety, aż tak dobrze być nie
może. Poza tym obecny prezydent tak bardzo zaciętrzewił się w
uszcześliwianiu narodu, że nie tak łatwo przekaże pałeczkę. Po-
dobno w najbliższym czasie nawet maturę zamierza robić i wtedy
już wszyscy Polacy będą go mogli zrozumieć.

Nie wstydźmy się łez wzruszenia, które spadają nam na puste
portfele; dajmy się unieść szczęściu i pójdźmy w dniu wyborów
wynieść na piedestał po raz kolejny naszych wybawicieli. Sam na-
wet przez chwilę myślałem o kandydowaniu, ale okazało się, że
wprawdzie jedną rękę mam prawą, ale druga jest lewa. Nie każdy
spełnia odpowiednie warunki.

LESZEK CZYŻ

(zapis z taśmy magnetofonowej)

Jest rok 1995. Trzeba jednak wrócić do zdarzenia w 1949. Genia miała wtedy 2 lata. Rosła bystra, wszystkiego ciekawa. Aż przyszedł dzień młocki. Ojciec zaprzął konia do kieratu. Koń chodził za stodołą. Maszyna huczała w środku. Bronia, najstarsza siostra, wzięła Genię, owinęła chustką i poszła zobaczyć jak zboże leci. I nagle metalowy łącznik pochwycił chustkę, okręcił i obydwie powalił. Genia uderzyła głową w klepisko. Bronia wyszła z tego bez urazu, Genia przestała mówić, chodzić.

Lekarz powiedział: mówić będzie, gdy skończy 7 lat, ale nie będzie to czysta mowa; zacznie rozumieć, ale nie będzie to zwyczajne rozumienie, tylko jej własne; chodzić zacznie wcześniej. I tak było.

Poszła do szkoły z innymi dziećmi. Nauczyciele bardzo chcieli, ale nie dali rady jej niczego nauczyć. W domu też bardzo chcieli, ale się nie dało.

Mijały lata, Genia rosła normalnie, jej ciało nie odróżniało się od innych. Tyle, że ciągle trzeba było ją mieć na oku.

W 1987 roku Genia skończyła 40 lat.

Pewnego razu matka zauważyła niepokojącą zmianę. „Coś mi się widzi, że Geńka coraz grubsza”, podzieliła się obawą z córką Anną. „A kto by się jej czepiał? Przecież wszyscy wiedzą jaka jest”, odparła Anna, ale po kilku dniach dla spokoju postanowiła pojechać z Genią do lekarza.

Lekarz tylko spojrzał na Geńkę: „Siódmy miesiąc”.

**To dziecko miało się nie narodzić.
Nie chciał go nikt!
Dzisiaj ma 7 lat.**

WIKTORIA

Kto mógł to zrobić? Nikt Geni wcześniej nie czepiał. Każdy uszanował zmacony umysł. Aż znalazł się: Genia zdradziła Annę jego imię i nazwisko. Miał swoją rodzinę...

Urodziła się zdrowa dziewczynka, choć wcześniak. Anna pamięta momenty załamania: nie dany rady; dziecko pójdzie do Domu Małego Dziecka w Białymstoku, a Geńka do domu specjalnej troski. Ale Geńka kłęka, błaga, prosi, płacze. Pielęgniarki w szpitalu: „Szkoda, takie ładne dziecko”. I mąż Anny zdecydował: „Niech zostanie”.

Dali jej na imię Wiktorja. Anna gdzieś słyszała, że to znaczy zwycięstwo.

Mała rosła i stawała się coraz bardziej podobna do swego ojca i jego dzieci. Chcieli to ukryć przed światem. Anna poszła do księdza po radę. „Dziewczynka dąży po radę. „Nie ukrywać”, powiedział.

coraz starsza, pyta o tatusia. Co robić? „Nie ukrywać”, powiedział. Gdy miała 3-4 lata, pokazali go jej.

Płaci alimenty przez komornika. Nigdy nie odezwał się do Wiki ani słowem.

W czerwcu Wika z wyróżnieniem skończyła zerówkę. Anna ma nowe zmartwienie: dokuczają jej dzieci. W dodatku mała jest wątła, chorowita. Do szkoły daleko. Dlatego przyszło jej do głowy takie rozwiązanie: wynajmie stancję w Łomży, będzie z Wiką od poniedziałku do piątku, na sobotę i niedzielę wróci do domu. W Łomży nikt nic nie wie, nie będą dokuczać. No i nie będzie spotykać ojca.

HANNA WRZOS

Gdyby ktoś chciał pomóc Annie w znalezieniu stancji w Łomży, prosimy o kontakt osobisty lub telefoniczny: 16-42-43.



— płoć
— wzdręga
— lin
— jaź
— kleń
— leszcz

Od 1 stycznia do 31 grudnia trwa nasz wielki konkurs na największe osiągnięcie wędkarskie roku 1995 (można zgłaszać udokumentowane okazy złowione w 17 kategoriach:

— brzana
— karp
— okoń
— węgorz
— boleń
— sandacz

— szczupak
— sum
— pstrąg
— karaś złocisty
— karaś srebrny

W konkursie może wziąć udział każdy wędkarz, będący członkiem PZW, który zgłosi się w Zarządzie Okręgu PZW (Łomża, ul. Senatorska 8, tel. 16-39-00) lub nadeśle własne zdjęcie ze złowioną przez siebie rybą oraz informację zawierającą dane: gatunek, waga, długość, gdzie i na co została złowiona.

NAGRODY:

I miejsce we wszystkich kategoriach — puchar

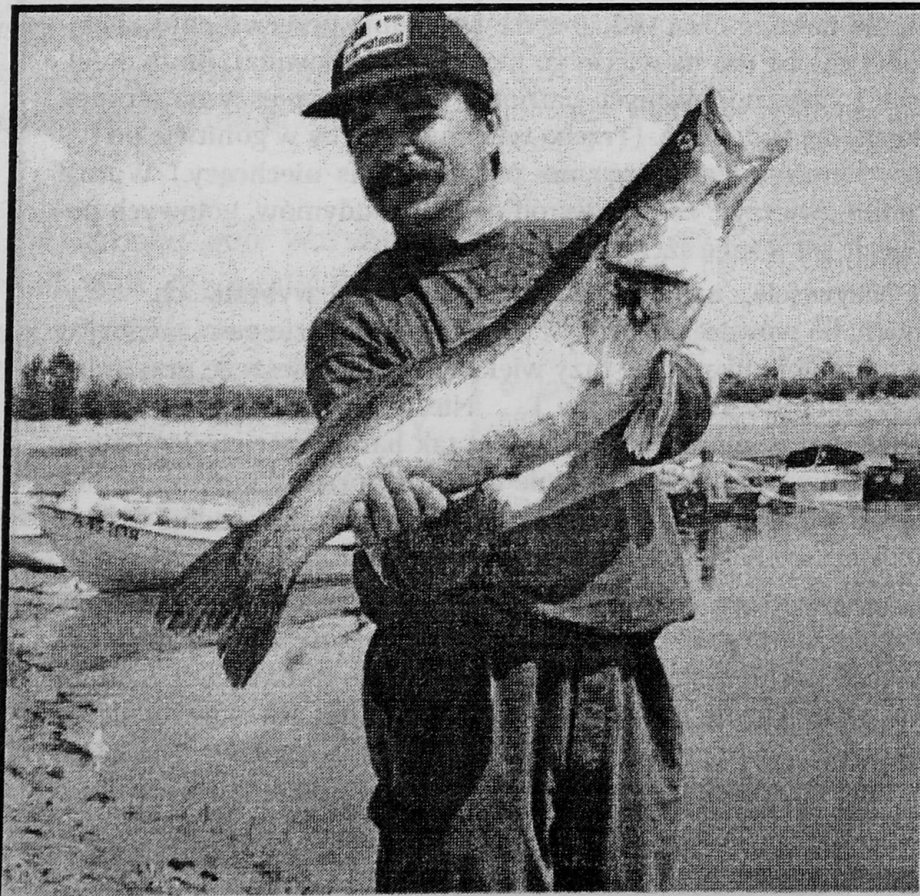
II i III miejsca we wszystkich kategoriach — nagrody w postaci sprzętu wędkarskiego.

Wszyscy uczestnicy konkursu otrzymają upominki.

Rozstrzygnięcie, uroczyste ogłoszenie wyników i wręczenie nagród odbędzie się w styczniu 1996 r.

Organizatorami i sponsorami konkursu są: Zarząd Okręgu PZW w Łomży, sklep „Wędkarz” w Łomży, (skrzyżowanie Al. Legionów z ul. Sikorskiego), sklep „Orkan” (ul. Bernatowicza), sklep „Niagara” (dworzec PKS) oraz „Kontakty”.

Złowiłeś rekordową rybę — pochwal się!



Sandacz na „gumisia”

Na początku czerwca (2-4) startowałem w ogólnopolskich zawodach spinningowych Mietków '95. Łowiskiem był zbiornik zaporowy, zlokalizowany na rzece Bystrzycy. Podczas połowu z łodzi o godzinie 12.45 (na kwadrans przed zakończeniem zawodów) zaciąłem sandacza. Czując, że to niezła sztuka, holowałem go powoli, obawiając się wypięcia. Po dziewięciu minutach dramatycznego w pewnym momencie holu, ręką podbrałem rybę pod skrzelą i wyciągnąłem do łodzi. Partner, z którym łowiłem, pomógł mi uśmiercić sandacza, który ważył 5,63 kg i miał 82 cm długości. Łowiłem wędziskiem Powergrip o długości 2,7 m, kołowrotkiem Quick Finessa oraz żyłką Tectan Premium 0,18 mm. Szczęśliwą przynętą okazał się biały pięciocentymetrowy twister. Ryba ta dała mi 11 pkt potrzebnych do utrzymania się w kadrze narodowej.

Krzysztof Gedrowicz
Łomża

**WICEMISTRZ
POLSKI
RADZI**



Na miękko!

Najczęściej stosowanymi przynętami spinningowymi, nie tylko przez mnie, są rippery i twister pularnie zwane „gumisiami”. Dwa pudełeczka z różnymi odmianami wielkościami i kolorami tych przynęt, delikatny zestaw spinningowy, torba przy boku, to dla mnie cała cja przyjemnego łowienia. Najlepiej okres na te przynęty, to letnie miesiące, kiedy niskie stany wód pozwalają kłować małymi wzorami tych przynęt. Przy rekreacyjnym łowieniu są to krótkie wolframowe przynęty 0,16-0,18 mm Tectan Premium. Na wody nawijam 0,14 mm. Przy takim zestawie mogę idealnie poczuć pracę gumki, dokładnie je prowadzić, a tym samym zwiększyć siłę wosć brań i pewnych zacięć ryb.

Czym powinna być charakterystyka dobrej gumki? Musi być wykonana z miękkiego tworzywa, a trzymając korpus ogonkiem do góry powinna się składać. Idealnie jest, gdy niek dotyka palców trzymających „gumisia”. Taka charakterystyka zapewnia przynęcie nienaganną pracę w wodzie, przez co skutecznie wabi i straszy drapieżniki. Podczas majowo-czerwcowych oraz późniejszych polecam stosowanie dużych przynęt, a szczególnie 7-9 centymetrowych, a podczas 4-5 centymetrowych. Drapieżniki my wszystkimi kolorami gumek, najlenniejsze to białe, żółte oraz nie z brokatem.

W jakich miejscach łowimy? W pierwszej kolejności wszędzie, gdzie zbiera się drobna. Nawet mniejsze rybki ściągają za sobą drapieżniki. Bardzo często brania nasza w miejscach, gdzie głębokość nie przekracza 0,5 m. Istotnym elementem jest występowanie naturalnych kryjówek, w których drapieżnik się zaciąga. Są to przeważnie kępy wodnej roślinności, osadzone na gałęziach drzew, naniesione przez kamienie, niewielkie przykopy i bienia w dnie. Najlepszymi łowiskami są rzeczne ostrogi (główki), ale ty występują na Narwi w śladach ilościach naprzeciwko Czarnocina w pobliżu Nowogrodu.

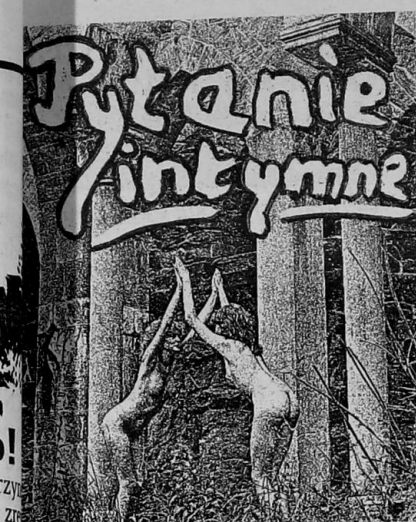
Miękkie gumki, to najlepsze i lżejsze przynęty, jakie stosuję w połowach sandaczy. Zlokalizowałem ryby w rzece i właściwie poprowadziłem przynętę po dnie gwarantując sukces. Wymaga to, niestety, umiejętności i łowienia w jednym miejscu przez bardzo długi czas. Przykład mogę podać fakt złowienia sandacza na zawodach w Mietkowie. W pobliżu miejsca, gdzie złapałem, był ripper i twister „szorowały” przez około 1 godzinę.

Samo łowienie „gumisiami” drapieżnych polujących z zaskoczenia (szczupak, sandacz, sum) wymaga cierpliwości i wytrwałego „orania” w jednym miejscu. W innej formie, w ryby szybkie (boleń, kleń, przynętę prowadzę w przypływach rzecznych warstwach lub w podłożu.

Dla Kolegów, którzy nastawiają się na łowienie okazów, polecam stosować szczególnie w większych rzekach dodatkową kotwiczkę zamocowaną pod brzuszkiem. W znacznej mierze wyeliminuje to częste spięcia przynęty w czasie holu.

Do zobaczenia nad wodą.

KRZYSZTOF GEDROWICZ



Pytanie i odpowiedź

Chciałbym dowiedzieć się, czy istnieją już pastylki antykoncepcyjne dla mężczyzn oraz czy istnieją prezerwatywy dla kobiet?

Daniel

Niestety, jeszcze nie istnieją pastylki dla mężczyzn. Nad tym preparatem ciągle trwają badania. Należy spodziewać się, że już wkrótce coś takiego powstanie.

Podstawę pastylki dla mężczyzn stanowi testosteron, który powoduje, że organizm nie produkuje zdolnych do zapłodnienia spermatozoidów. Cykl produkcji plemników u mężczyzn trwa trzy tygodnie. Po odstawieniu pigułki mężczyzna byłby jeszcze przez pewien okres bezpłodny. To jest niebezpiecznie duża wada tego środka. Badania nie zostały jeszcze zakończone i należy spodziewać się, że nauka i w tym względzie znajdzie rozwiązanie.

Prezerwatywa to pewny środek antykoncepcyjny. Do niedawna zakładana była tylko na męski członek w stanie wzwodu. Jest bezpieczna dla zdrowia, chroni przed chorobami wenerycznymi i przed AIDS.

Takie same zalety chroniące przed chorobami jak prezerwatywa dla mężczyzn ma prezerwatywa dla kobiet. Jest nieco większa i szersza od męskiej. Wykonana jest z szerokim brzegiem w kształcie kołnierza. Kobieta umieszcza ją w pochwie, w której tworzy miękką wyściółkę. Dla większego bezpieczeństwa można jej używać razem z preparatem plemnikobójczym. Podobnie jak prezerwatywa dla mężczyzn, prezerwatywa dla kobiet zapewnia przyjemne doznania seksualne partnerów.

Sklepy sex-shopy proponują swoim klientom bardzo wyszukane i różnorodne prezerwatywy, różniące się kształtem, grubością, kolorami i bez. Może warto przypomnieć, że prezerwatywy te nie posiadają atestu Instytutu Leków; wszystkie sprzedawane w aptekach są z atestem.



LEKARZ DOMOWY

Córka po raz pierwszy wyjeżdża na obóz harcerski. Panicznie boi się pszczoł, os, a nawet much i komarów. Będzie wdzięczna za praktyczną radę dla niej, co ma zrobić w wypadku użądlenia i ukąszenia.

Danuta

Latem chyba najbardziej dokuczliwe są komary, szczególnie w wilgotnych miejscach. Ich ukąszenia, choć na początku lekko piekące, potem swędzące, są niegroźne. Przeciwnie komarom można przed wyjazdem zabezpieczyć się w odpowiedni preparat, który je odstrasza. Takie preparaty (w aerozolu lub nie) można nabyć w każdej aptece, a nawet w kiosku „Ruchu”. I nie są one wcale bar-

dzo drogie. Może warto przed stosowaniem sprawdzić na ręce, czy nie ma się na dany środek uczuleń, czy po jego stosowaniu nie występuje zaczerwienienie lub swędzenie.

Latem też, szczególnie w sezonie owocowym, ma miejsce sporo użądleń przez osy, rzadziej pszczoły. W miejscu użądlenia prawie natychmiast powstaje zaczerwienienie, dokucza piekący ból, pojawia się opuchlizna. Należy szybko reagować. Obolałe miejsce ścisnąć i starać się natychmiast wyjąć żądło. Jeśli jest to możliwe, to palcami, jeśli nie daje się, można sobie pomóc odkażoną igłą lub pęsetą. Miejsce ukąszenia przetrzeć spirytusem sali-

cylowym, jeśli go nie ma pod ręką, można psiknąć jakąś wodą kwiatową, która jest na spirytusie. Ulgę przyniesie też zimny okład. Jeśli obrzęk jest spory i bardzo zaczerwieniony, można przyłożyć okład z altacetu (środek dostępny w każdej aptece, powinien być w obozowej apteczce). Piekący ból ustąpi po upływie kilkunastu godzin. Gdy osy czy pszczoły zbliżają się do nas, nie trzeba reagować nerwowo, gwałtownie ich odganiać, bo wówczas grozi nam użądlenie.

Pisaliśmy już kilka razy o kleszczach. Ale dla przypomnienia, gdy zauważymy u siebie kleszcza, miejsce to należy pokryć warstwą masła, wazeliny, oleju i po chwili usunąć go pęsetą. Potem miejsce ukąszenia należy obserwować, czy nie wystąpi obrzęk i zaczerwienienie. W przypadku jakiegokolwiek niepokoju natychmiast skontaktować się z lekarzem.

POD PARAGRAFEM

W czerwcu z przyczyn rodzinnych przebywałam na urlopie w tygodniu, w którym akurat było święto Bożego Ciała. Ciekawi mnie bardzo, czy ten dzień został mi zaliczony do urlopu. Czy do urlopu wlicza się wolne soboty? I jeszcze jedno: często chorują moje dzieci. Czy, jeśli znów zdarzy się taka sytuacja w czasie mojego urlopu, powinienam skorzystać ze zwolnienia lekarskiego?

Tamara

Do urlopu wlicza się dni kalendarzowe z wyjątkiem niedziel i

świąt. Jeśli urlop przypadł na okres, w którym było święto Bożego Ciała, ten dzień nie został liczony jako dzień wykorzystanego urlopu wypoczynkowego. Jednak do urlopu wlicza się wolne soboty, bo jest to kolejny dzień ciągłego wypoczynku. Dodatkowych dni wolnych od pracy nie wlicza się do urlopu tylko wtedy, gdy przypadają na jego pierwszy lub ostatni dzień.

Jeśli podczas urlopu dopadnie nas (albo nasze małe dzieci) choroba, która trwa dłużej niż trzy dni, oczywiście należy skorzystać ze zwolnienia lekarskiego. W ta-

kim wypadku następuje przerwanie urlopu wypoczynkowego. Nie wykorzystane dni urlopu (są to dni choroby) będzie można wykorzystać w innym terminie, który należy uzgodnić z zakładem pracy.

I jeszcze jedna uwaga ogólna. Każdy pracodawca powinien być zainteresowany tym, by jego pracownicy korzystali z urlopu. Wypoczęty pracownik jest odporny na stresy i nerwowe sytuacje, pracuje znacznie efektywniej, chętnie podejmuje nawet trudne zadania, przejawia chęć do pracy.

Zgodnie z kodeksem pracy urlop za dany rok powinno się wykorzystać najpóźniej do końca pierwszego kwartału następnego roku.



ODESZŁA I NIENAWIDZI

Droga Gizelo, piszą do Pani kobiety, ale chyba nie wyrzuci Pani do kosza listu od mężczyzny. Czytam w tej rubryce różne zwierzenia, czytam, jacy to są mężczyźni: zdradzają, zostawiają samotne dziewczyny w ciąży, piją, są prymitywni, chamscy, nie mają delikatności uczuć, opiekuńczości, nie umieją kochać, szanować, przytulić.

Trudno mi pisać o sobie.

Ale kochałem nad życie. Właśnie moja żona była przedtem z chłopcem o rok młodszym od niej (była w ciąży), odszedł, poroniła. Była na dnie rozpacz, gdy się spotkaliśmy. Pomogłem jej z tego wyjść, podźwignąć się, uwierzyć w niebo i ziemię. Gdy mi opowiedziała swoją historię, chciałem być dla niej wszystkim. Chciałem dać jej wszy-

stko, by była szczęśliwa. Chciałem też dla siebie trochę miłości. Marzyłem o rodzinie, o dziecku.

Moje życie przed ślubem było wesołe. A teraz tylko smutek. Chociaż gdzieś na brzegu serca tli się isierka nadziei. Może jeszcze ktoś mnie pokocha?

Dwa miesiące temu moja żona odeszła ode mnie.

Ona mnie nienawidzi.

Tak więc ten związek był pomyłką, złudzeniem. Dla niej i dla mnie. We mnie nie ma nienawiści: chyba nie dobraliśmy się. Ja zyskałem nowe, gorzkie doświadczenie. Wierzę jednak, że gdzieś znajduje się ta najmiłsza, dla której także będę wszystkim.

Witek

OFERTY

Wiara w bezinteresowną przyjaźń i ciekawość życia skłoniły nas do próby nawiązania znajomości. Bez względu na to, kim jesteś i gdzie przebywasz, odezwij się. Jesteśmy słuchaczkami Studium. Renata (lat 21, 175 cm) włosy ciemne, oczy ciemne. Edyta (lat 19), szatynka, oczy ciemne.

Edyta Szamotulska
ul. Mickiewicza 18
70-512 Szczecin

Jeśli jesteś atrakcyjną dziewczyną z poczuciem humoru, lu-

biącą przygodę i dobrą zabawę, masz 18-26 lat i chcesz poznać przystojnego, ciemnego blondyna o niebieskich oczach, nie zwlekaj i pisz, a na pewno trafisz w dziesiątkę. Na pewno nie będziesz zawiedziona. Jestem żołnierzem w misji pokojowej w b. Jugosławii.

Mariusz Kołodziej
JW-1135 „E”
00-909 Warszawa
„UNPROFOR” — Jugosławia



Jestem panną (Lew), mam 22 lata i 170 cm wzrostu, oczy ciemne, brunetka o rubensowskich, miękkich kształtach. Moje zainteresowania to książki z każdej dziedziny. Lubię też tańczyć, jestem wesoła. Chciałabym, aby odezwał się do mnie wysoki, dobrze zbudowany mężczyzna z ogromnym poczuciem humoru, stanu wolnego (może wychowywać dziecko). Wiek nie jest istotny, ale najlepiej w granicach 22-35 lat. Marzę, by był tolerancyjny, wierny, wrażliwy, odpowiedzialny, towarzyski.

Aneta
84-100 Puch, skr. poczt. 27
woj. gdańskie

Oferty zamieszczamy bezpłatnie. Prosimy tylko o dołączenie dwóch znaczków pocztowych po 45 groszy. Nazwisko i adres można zastrzec do wiadomości redakcji.





NIEBEZPIECZNA DROGA

Jesteśmy mieszkańcami Konarzczy, a pisząc do Was mamy nadzieję, że może po ukazaniu się w Waszym tygodniku artykułu o naszych bardzo istotnych problemach, osoby odpowiedzialne za zaistniałą sytuację podejmą konkretne działania.

A naprawdę nie żądamy zbyt wiele. Jako podatnicy zwracamy się z prośbą o poprawę nawierzchni drogi biegnącej przez naszą miejscowość. Prośba nasza wyda się dziwna wszystkim, którzy wiedzą, że w 1994 r. położono w Konarzczych nową nawierzchnię, jednak nieodpowiednia technologia procesu wymiany nawierzchni przegrała z wysokimi temperaturami i deszczami. Nowo położony asfalt „płyne” w upały, a staje się niebezpiecznie śliski gdy pada deszcz. Stan techniczny drogi jest główną przyczyną wielu wypad-

ków drogowych, również ostatniego, w którym śmierć poniosła 8-letnia dziewczynka. W ciągu tygodnia wydarzyły się trzy wypadki drogowe, to o czymś świadczy.

Dlatego my już nie prosimy, ale żądamy rzetelnej naprawy nawierzchni. Zaoszczędzi to funduszy, zdrowia i życia wielu ludzi, odpowiedniego oznakowania przejść dla pieszych przed szkołą, kl. „O” i w miejscach, gdzie jest to konieczne, ograniczenia prędkości do 40 km/godz. przejeżdżających przez naszą miejscowość pojazdów. A trzeba wiedzieć, że jest to trasa przelotowa na Mazury, więc przed każdymi wolnymi dniami od pracy ruch kołowy jest bardzo intensywny.

Zaczęły się wakacje, tysiące samochodów będzie przejeżdżało przez naszą miejscowość, a większość z nadmierną prędkością. Czy naprawdę życie ludzkie znaczy dla ludzi odpowiedzialnych za ten stan rzeczy tak niewiele? Po ostatnim tragicznym w skutkach wypadku wszyscy jesteśmy przerażeni. My również mamy dzieci i chcemy, aby mogły poruszać się bezpiecznie po drodze. Nie możemy ich chronić pod sztucznym kloszem, bo osoby i instytucje odpowiedzialne za bezpieczeństwo na drogach zapomnieli o swoich obowiązkach. I chociaż po każdym wypadku drogowym usiłujemy obudzić z błędnego letargu samorząd terytorialny, władze gminy, policję, to efekty naszych działań są mizerne. Najczęściej ludzie decydujący o losach naszej miejscowości nie są narażeni na niedogodności wynikające z ich nieudolnego działania, a my tu żyjemy, mieszkamy na co dzień.

Nie możemy mówić o dochodzeniu do Europy i wchodzeniu w XXI wiek, gdy brakuje funduszy na tak istotny i podstawowy cel jak dokończenie chodników, o które tak długo się staraliśmy.

Bardzo prosimy więc o wydurowienie naszego listu z niżej wymienionymi żądaniami: poprawienie nawierzchni drogi i ograniczenie szybkości pojazdów przez wieś do 40 km/godz.; odpowiednie oznakowanie szkoły i budynku, w którym mieści się kl. O; pomalowanie przejść dla pieszych dla bezpieczeństwa zarówno dzieci i dorosłych; wzmocnienie kontroli radarowej.

Swoim wręcz rozpaczliwym wołaniem mamy nadzieję ochronić zdrowie, a może i życie naszych dzieci i nasz, a jednocześnie wyekwować należne nam, jako podatnikom, działania władz gminnych.

Czytelniczka
z Konarzczy

MAŁY SZPITALIK NAD RZEKĄ

Nawiązując do tekstu, który ukazał się w „Kontaktach” (nr 26/95) „Mały szpitalik nad rzeką”, za pośrednictwem Waszego pisma chcę potwierdzić, że rzeczywiście w „szpitaliku” tym, chory w ostatnim okresie swego życia nie cierpi.

Jednocześnie serdecznie dziękujemy za opiekę nad naszą mamą i babcią Genowefą Zambrzycką, która w hospicjum, tak jak i wszyscy chorzy, mimo bólu nie cierpiała. Otrzymana była najlepszą opieką lekarską, pielęgniarską, przyjacielską i duchową. Tu człowiek nie cierpi.

Podziękowanie to składamy na ręce pani dr Masłowskiej i Żebrowskiej oraz paniom pielęgniarkom i salowym.

Podziękowania za taką opiekę nie da się wyrazić żadnymi słowami.

Każdemu choremu w ostatnim okresie życzylibyśmy takiej opieki, jaka jest właśnie w małym szpitaliku nad rzeką.

Córka i synowie z rodziną
Łomża

BĘDZIE NAM CIEBIE ZOBACZAĆ!

„Życie wtedy ma sens, jeśli masz ludzi, którzy poprzez swą miłość Ci dają i stają się dla ciebie rodziną”.

M. Radwańska

Tą osobą dla mnie była pani Zofia Bałdyga, starszy instruktor, współpracujący z terenem w Rejonowym Ośrodku Kultury w Łomży. Z jej namową rozpocząłem w 1985 w GOK. Pani Zofia odebrała zasłużoną emeryturę. Wnucy ROK-u, domów i ośrodków kultury pożegnali ją właśnie w tym czasie, na wsi, w świetlicy wiejskiej.

Pani Zofia była przez długie lata pracownikiem w Wojewódzkim Domu Kultury, a potem w Rejonowym Ośrodku Kultury w Łomży. Współpracując z terenem i jednocześnie napędzającym rytm wspaniałym organizatorem imprez i spotkań połączonych z mianą doświadczeń kulturowych pomiędzy województwami łódzkimi.

Pani Zofia nie tylko pomagała, ale również „broniła” pracowników z terenu podkreślając, że dla pracowników trzeba zapewnić warunki do pracy, dać godziwą płacę i wtedy wymagać.

My z Turośli, Szepietowa, Zawad czy Bogut na razie stajemy w kulturze, będziemy cenić, ale będzie nam Ciebie brakować.

Zawsze na naszych spotkaniach powtarzałem za Gałczyńskim: Kultura to nie żaden cud, lecz zwykła świeczka, to tych spod serca parę nut ludzkości serdeczna.

Roman Swiercz

Jednym z zadań muzeum regionalnego jest gromadzenie, konserwacja, opracowywanie i udostępnianie zbiorów. Lecz by mieć co pokazać, najpierw trzeba eksponaty zdobyć. W przypadku muzeum natury to specyficzna działalność, nieodłącznie związana z pracą naukową. Tak jest również w Muzeum Przyrodniczym w Drozdowie.

Placówka prowadzi badania w trzech dziedzinach: ornitologiczne, hydrobiologiczne (dotyczące głównie mięczaków wodnych) i botaniczne. Bardzo pilne są badania entomologiczne (owadów). Niestety, z powodu braku specjalisty część dotychczasowego zbioru jest nie opracowana, a kolekcja powiększa się przy okazji innych poszukiwań.

Badania ornitologiczne, prowadzone przez Andrzeja Górskiego, wciąż udowadniają, że Łomżyńskie nie kończy się na osławionym w Europie bogactwie doliny Biebrzy. Mamy prawdziwe skarby natury w postaci licznych niezwykle cennych innych miejsc, lecz niestety, niewiele z nich pod ochroną. W Łomżyńskim żyje około 300 gatunków ptaków, w tym około 180 lęgowych. Wśród nich są prawdziwe ornitologiczne rarytasy. W tym roku Andrzej Górski wykrył pierwszy na Mazowszu lęg brodziec pławny, liczącego w całym kraju zaledwie kilka lęgów! Tej przyrodniczej sensacji specyficznego smaku przydaje fakt, że nasz brodziec mieszka w granicach administracyjnych Łomży! Lecz z oczywistych względów nie zdradzimy dokładnego ptasiego adresu. Prawdziwym sukcesem Andrzeja Górskiego jest również wytopienie jednej z 3-4 ostatnich par kulonów lęgnących się w Polsce oraz rybitw białoskrzydłych i białowasy. Wykrycie ciekawych i rzadkich gatunków ptaków służy także tworzeniu tzw. stref ochronnych gniazd m.in. bociana czarnego, orlika krzykliwego, puchacza i kraski.

Ornitologia, to dziedzina niezwykle pasjonująca, lecz wymagająca żmudnej pracy,

wielkiej cierpliwości w wieloletnich obserwacjach. Pojedyncze wykorzystywane są w sporządzaniu regionalnej ptasiej monografii. Wyniki badań Andrzeja Górskiego znajdują się w powstającej właśnie monografii „Ptaki Mazowsza”. Wspaniałymi terenami do ornitologicznych badań są dolina Narwi i Biebrzy, zwłaszcza w okresie wiosennych przelotów i na rozlewiskach.

Ostatnio Andrzej Górski zajął się kraską; ptakiem ginącym i mało poznanym, a do tego nielicznym w kraju. Najbogatszym w kraskę miejscem w Europie Środkowej okazała się Równina Kurpiowska!

Drozdowskie Muzeum ma dzisiaj w ornitologicznej kolekcji około 400 eksponatów. Nie są one wynikiem zamierzonego polowania. Do placówki trafiają przede wszystkim ptasie ofiary zetknięcia się z linią wysokiego napięcia lub ginące z przyczyn naturalnych. Placówka spełnia też rolę ptasiego pogotowia ratunkowego. Ktoś coś znalazł, jakiś ptak dziwnie się zachowuje, gdzieś leży ptak umierający. Dzięki Bogu nie wszyscy czyhają na okaz do spreparowania i umieszczenia w domu na telewizorze.

Sytuacja finansowa Muzeum nie pozwala na pełną samodzielność pod względem badań ornitologicznych. Brakuje nawet podstawowego sprzętu: komputera, samochodu terenowego, wag, suwniarki i dobrej lunety.

Badania hydrobiologiczne prowadzi Mirosław Gruzewski. Okazuje się, że w mięczaki wodne też jesteśmy bogaci. W Polsce żyje około 100 gatunków tych stworzeń. W Łomżyńskim są zbiorniki (przede wszystkim w starorzeczach

Narwi), w których w jednym spotyka się 50 gatunków! Rozmieszczenie mięczaków informuje m.in. o rodzaju środowiska, stanie, historii. Nie są to badania kosztowne, ale z małego pontonu czy wywrotnego koła nie można pobrać prób ilościowych ani rować cięższym sprzętem. Mimo trudności pieniędzy (w tej chwili potrzeba około 3 tysięcy próbek na okazy) Mirosław Gruzewski zgromadził około 60 gatunków mięczaków.

Badania botaniczne prowadzi Teresa Żewska i Krystyna Zielińska. Pierwsze okazy roślin zostały zebrane jesienią 1984 roku, dzisiaj kolekcja ułożyła się we wspaniały zbiór, liczący 2500 okazów, reprezentujących 780 gatunków. Pod względem flory też możemy się szczycić. W samej dolinie Biebrzy stwierdzono 667 gatunków roślin, w tym chronione i 32 rzadkie. (Pozyskiwanie roślin chronionych do celów naukowo-badawczych odbywa się za zgodą ministra rolnictwa i ochrony środowiska). W tym roku Krystyna Zielińska rozpoczęła badania rodzaju rośliny licznie u nas występującej, lecz nieznanej.

Drozdowskie Muzeum ma w swoich zbiorach około 200 eksponatów ssaków.

Badania naukowe pracowników placówki stały się głównym argumentem w utworzeniu Łomżyńskiego Parku Krajobrazowego Doliny Narwi i kilku rezerwatów przyrody.

Sukcesy rodzą się na przekór warunkom. Cała kolekcja przedstawicieli fauny flory przechowywana jest w niezwykle trudnych warunkach. Brak pieniędzy ogranicza zakres prac naukowych i uniemożliwia właściwe przechowywanie eksponatów. Tylko wieloletnia wiedza i zaangażowanie pracowników należy zawdzięczać rozwój Muzeum.

Łomżyńskie władze dostrzegają drożdżącą placówkę. Szczególnie wtedy, gdy trzeba coś pochwalić się przed ważnymi gośćmi.

W ptasiej sprawie



• „NIEMY ŚWIADEK” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Tommy L. Wallace. Występują: James Brolin i Rachel Ward.

Dwie części „Kozioł ofiarny” i „Sprawa poszlakowa” opowiadają o procesie dziewczyny sądzonej za zabójstwo małżeństwa. Adwokat przekonany o niewinności podejrzanego prowadzi na własną rękę dochodzenie. Ciekawie poprowadzona intryga, dużo zaskakujących momentów.

• „NA PRZEDMIEŚCIACH” — komedia, prod. USA. Reż. Joe Dante. Występują: Tom Hanks i Bruce Dern.

Oślawiony Tom Hanks, znany z „Forrest Gumpa” i „Filadelfii” występuje we wcześniejszym filmie. Gra zwiariowanego sąsiada bawiącego się podglądaniem rodziny mieszkającej obok. Talent Toma Hanksa, zabawne gagi dają znakomitą rozrywkę.

• „CYCATE HISTORIE” — erotyczny, prod. USA. Występują: Axina Leanna Fox.

Sam tytuł mówi za siebie. Występują dziewczyny z dużymi biustami i pobudzonymi pragnieniami. Film przeznaczony jedynie dla widzów dorosłych.

• „OSTATNIE SŁOWO” — sensacyjny, prod. USA. Reż. Tony Spirakis. Występują: Timothy JHutton, Richard Dreyfuss, Cybil Shepherd, Joe Pantoliono i Tony Goldwyn.

Popularny dziennikarz właśnie wydał książkę, na którą złożyły się jego najbardziej sensacyjne reportaże z półświatka. Świątuje swój sukces: przyjacielem w wytwornym lokalu i poznaje tam fascynującą kobietę. Przygodnie poznana dziewczyna opowiada mu tragiczną i przerażającą historię. Prosi jednak o zachowanie dyskrecji. Natura dziennikarska i niski mafii każą mu wykorzystać świetny temat. Jak na to zareaguje kobieta, która nadała sens jego życiu, do czego posunie się brutalna mafia? Bardzo sprawnie napisany scenariusz, dobrzy aktorzy.

• „SALONOWY ZAGANIACZ” — erotyczny, prod. USA.

Akcja filmu dzieje się w salonach dostępnych jedynie dorosłym.

Wszystkie filmy poleca sieć wypożyczalni video „DEDA”: ŁÓŻA, Al. Legionów 7, ul. Broniewskiego 14, ul. Ks. Janusza; NOWOGRÓD, ul. 550-lecia 1 STAWISKI, kawiarnia „Doris”.



Opowieści kapliczne

Wzdłuż drogi biegnącej z Zanklewa do Wizny stoi nieduży krzyż żelazny, wmcowany w głąz. Jest otoczony żelazną barierką, a na wietrze powiewają przeróżne wstążeczki. Wiosną wygląda wspaniale, gdyż zakwitają rosnące przy nim żółte pierwiosniki.

Został kupiony za pieniądze rolników z Zanklewa. Zakupu dokonał mój prapradziadek To-

masz Dobkowski, który był w tamtych czasach sołtysiem. Było to w 1913 roku. Stoi w tym samym miejscu 82 lata. Obecnie pod krzyż odprowadza się ciała zmarłych z Zanklewa, gdyż, jak głosi legenda, kto minie się z ciałem, śmierć powróci do wsi.

JOANNA DOBKOWSKA

uczennica
SP w Zanklewie

Drodzy Czytelnicy. W każdej wsi, w każdej osadzie, w każdym miasteczku, na wielu rozstajach dróg witają nas kapliczki i krzyże. Powstawały w różnym czasie, w różnych okolicznościach, z różnych powodów. O wielkości z nich krążą ciekawe, barwne, niekiedy dramatyczne opowieści. Cyklem zatytułowanym właśnie „Opowieści kapliczne” pragniemy wszystkim te historie, przekazywane z pokolenia na pokolenie, zapisać i utrwalić. Dlatego prosimy: spiszcie to wszystko, co wiecie o tych miejscach w swojej miejscowości lub okolicy. Przyślijcie do redakcji („Kontakty”, Al. Legionów 7, 18-400 Łomża), niech to będzie Wasza rubryka. Wszyscy autorzy opowieści otrzymają piękne książki, ufundowane przez wydawnictwo „Łuk” w Białymstoku.

JANUSZ BERNER

Jestem złodziejem światła

Zbiorek obejmuje wiersze, w których Jerzy Sikora nie odstępował od reguły „najmniej słów”.

Prawdy, jakie ma do przekazania ta poezja, autor wypowiada zazwyczaj w sposób bezpośredni i niepretensjonalny.

Jego wiersze zasługują na uwagę.

W utworze „Wizyty anioła” pisze:

przyszedł do mojego domu
usiadł na przypiecku
za zdziwienia otworzyły się szeroko
drzwi i okna
zapomniałem powitać chlebem i solą (...)
na odchodne poczęstował błękitem
nie zapytałem o drogę do nieba
była tak okazja

Anioły nie „przychodzą” codziennie. Bohatera wiersza „Tylko samotność” paraliżuje strach:

Mamo
jak te ściany krzyczą
Syn słyszy wtedy głos matki:
uspokój się synku
to tylko samotność

W rajskim ogrodzie jabłka zgniłe wiszą na gałęziach drzew.

Adam się błaka idzie wąską miedzą
pyta o drogę motyli pijanych
jak dojść do kresu gdy początku nie ma?
jak zdobyć niebo gdy nie płonie ziemia?
Bohater wiersza tytułowego wyjaśnia:
Jestem złodziejem
światła (...)
syć nim oczy
i serca przeświecłam
mrok nocy rozcieńczam
i piję na zdrowie (...)
nie boję się
czarnej celi

„Jestem złodziejem światła”, to zaszyfrowana w poetyckim języku opowieść o poszukiwaniu. Próba odnalezienia siebie wśród porażek i zwątpień, próba szukania jakiegoś punktu „oparcia”, dzięki któremu opowiadający mógłby uzyskać trwałą niż dotychczas jedność ze sobą samym.

Nasze istnienie staje się bardziej mroczne i nierzeczywiste niż było, bardziej niepojęte niż nam się wydaje.

Poeta odnosi wrażenie, że wszystko rozplywa się w biel, nieistnienie. Osiąga nowy wymiar rzeczywistości.

Rysunki Teresy Adamowskiej niejako pomagają poecie dotrzeć do czytelników, dzielić się z nimi odczuciami.

Jerzy Sikora: „JESTEM ZŁODZIEJEM ŚWIATŁA”, NORBERTINUM, Lublin 1995, s. 36.

„Z salonu naszych pradziadków”, to cykl wystaw w Muzeum Okręgowym w Łomży, prezentujących przedmioty codziennego użytku z epoki. Sześć lat temu podziwialiśmy lampy naftowe. Przez lipiec i sierpień Muzeum prezentuje zabytkowe patery ze zbiorów własnych oraz tkaniny i obrazy z kolekcji Muzeum Okręgowego w Białymstoku. Dzisiaj zaglądamy więc do salonu eklektycznego, secesyjnego i w stylu art deco z charakterystycznymi elementami wystroju wnętrza.

Z wizytą u pradziadków

Styl eklektyczny (druga połowa XIX wieku) dominował w polskich dworach szlacheckich. Jego szczególnym znakiem były m.in. dywany i makaty wschodnie lub też wyrabiane w Polsce na wzór orientalny. Na wystawie możemy zobaczyć piękny dywan turecki z początku XX wieku, przetykany srebrną nicią, perski z XIX wieku, tkaninę turecką prawdopodobnie z XVII! Wspaniale prezentuje się także komplet XIX-wiecznych jedwabnych tkanin buczackich i kobierce kaukaskie z początku ubiegłego stulecia.

Secesja (przełom XIX i XX wieku) to wielkie zauroczenie dalekowschodnią kulturą. Przywożone stamtąd jedwabne makaty zdobyły ówczesne polskie salony. Na wystawie możemy podziwiać makatę chińską z XIX wieku.

Art deco (lata międzywojenne) to fascynacja m.in. elektrycznością. Szklane abażury elektrycznych lamp stanowiły prawdziwą ozdobę wnętrza, nie mówiąc już o wielkiej zdobyczy jaką stał się wtedy gramofon. Prezentowany na wystawie wyrób firmy Kimberley, mimo sędziwego wieku, trzyma się bardzo dobrze. Ciepła wnętrzu w stylu art deco przydawały także tkaniny na ścianie. Na wystawie możemy zobaczyć kilim z Podlasia.

Wystawie pater i tkanin towarzyszą obrazy, których tematem jest martwa natura. Wśród nich dzieła dwóch sław: „Martwa natura z trzema butelkami” Jana Cybisa i „Martwa natura z dzbankiem i jabłkami” Eugeniusza Eibischa.

Wizytę w salonie pradziadków składamy przy dźwiękach gramofonowej płyty z piosenkami międzywojnia. To też wrażenie, więc z tą wizytą nie zwlekajcie. (gab)

Czy jesteś zazdrosna?

1. Zazdrościsz przede wszystkim:

- bardzo kochają
- nie są sobie pewni
- chcą udowodnić swoją przewagę nad partnerem.

2. Przyjaciółka zachwyca się waszą wspólną znajomą. Jak reagujesz?

- ukrywasz wściekłość
- ukrywasz rozczarowanie
- jesteś tego samego zdania.

3. Czy jesteś bardzo podejrzliwa?

- tak
- trudno powiedzieć
- raczej nie.

4. Nie cierpisz kobiet, które:

- kokietują mężczyzn
- są fałszywymi koleżankami
- nie odstępują partnera na krok.

5. Na przyjęciu jakaś atrakcyjna blondynka rzuca się twojemu partnerowi na szyję i obśypuje pocałunkami. Jak reagujesz?

- za wszelką cenę starasz się wyrwać go z przyjęcia
- udajesz, że nic się nie stało
- jesteś przekonana, że to jego dawna sympatia i obracasz wszystko w żart.

6. Na ulicy mijacie dziewczynę w typie Twojego partnera. Ty:

- czujesz „niebezpieczeństwo”, więc starasz się odwrócić jego uwagę
- mówisz, że jest świetna, ale nie ma za nic gustu
- nie przeszkadzasz mu, gdy się za nią ogląda.

7. On nagle zaczyna się spóźniać na spotkania. Jak reagujesz?

- zaczynasz podejrzewać, że niestety, pojawiła się inna
- okazujesz wprost swoją wściekłość i żądasz wyjaśnień
- starasz się go zrozumieć.

NAJWIĘCEJ ODPOWIEDZI „A”. Twoje życie jest jedną wielką zazdrością: o uczucie partnera i koleżanki, o przyszły sukces i powodzenie. Pełna kompleksów i jednocześnie bardzo zaradczą żądasz, by świat kręcił się wokół Ciebie. Straszne!

NAJWIĘCEJ ODPOWIEDZI „B”. Jesteś zazdrosna, ale zachowujesz zdrowy rozsądek w każdej sytuacji. Masz wysoką samoocenę i poczucie godności. „Przed wszystkim spokój”, brzmi Twoja zasada, gdy nagle coś jest nie tak.

NAJWIĘCEJ ODPOWIEDZI „C”. Jesteś zbyt dumna, aby przyznać się do uczucia zazdrości. Tłumisz ją w sobie, a tymczasem partner może poczuć się... zawiedziony i urażony twoją reakcją. Mały znak nie zaszkodzi...





KRONIKA POLICYJNA

ARESZTY I DOZORY POLICJI

• Prokurator rejonowy w Grajewie aresztował tymczasowo 22-letniego Tomasza D. z Grajewa, recydywistę, podejrzanego o włamanie do forda Antoniego N. i usiłowanie kradzieży przedmiotów wartości 40 zł oraz o usiłowanie kradzieży volkswagena.

• Prokurator rejonowy w Łomży zastosował dozór policji wobec 45-letniego Stanisława S. z Łomży, podejrzanego o kierowanie, pod wpływem alkoholu (2,4 prom.), fiatem 125p i spowodowanie wypadku drogowego, w którym pasażerki, Elwira S. i Krystyna J., doznały obrażeń ciała. Zastosował dozór policji także wobec 20-letniego Bogdana K. z Nowogrodu, podejrzanego o współudział w napadzie na Kazimierza S. i ograbienie go z zegarka i sygnetu łącznej wartości 500 zł.

WŁAMANIA I KRADZIEŻE

• Z lasu w pobliżu Wierzbowa (gm. Zambrów) ktoś ukradł 6 dębów wartości 2686 zł na szkodę Nadleśnictwa Łomża.

• W nieznane odjechał citroen Teresy P. z Piątnicy.

• W Łomży z mieszkania Witolda F. przepadła kolekcja monet, złota biżuteria i sztruksowa kurtka. Straty około 2450 zł.

• W Zambrowie z pastwiska w pobliżu ul. Białostockiej zniknęła krowa wartości około 2000 zł na szkodę Marka N.

• W Joskach (gm. Nowe Piekuty) z nie zamkniętego mieszkania Michaliny K. ktoś ukradł 1850 zł.

• W Konopkach Pokrzywnicy (gm. Zawady) ze sklepu spożywczo-przemysłowego Pawła P. z Zawad przepadły artykuły i pieniądze w kwocie 10 zł. Straty około 1000 zł.

• W Podgórzu (gm. Łomża) z domu Mirosława K. zniknął telewizor wartości około 800 zł.

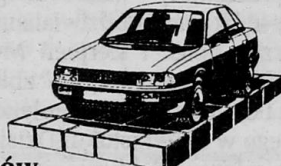
• W Łomży na ul. Ks. Janusza patrol policji zatrzymał na gorącym uczynku kradzieży części od hydrantów przeciwpożarowych Marcina J. i Artura S., miejscowych.

POŻARY

• W Leśniewie (gm. Szulborze) w wyniku wyładowania atmosferycznego zapaliła się więźba dachowa stodoła-obory Marka A. Straty około 10 000 zł.



FIRMA
AUTO HANDEL
DIKON



ul. Białostocka 10, Zambrów
tel. 71-66-30

- sprzeda samochody krajowe i zachodnie za gotówkę i na raty,
 - kupi samochody za gotówkę do 150 mln
 - przyjmuje samochody do sprzedaży komisowej.
- Przyjmujemy do sprzedaży komisowej samochody ciężarowe, przyczepy, campingi, maszyny rolnicze.

Zapraszamy

K-2442

Zarząd Gminy Miastkowo

ogłasza

przetarg nieograniczony

na sprzedaż

samochodu osobowego marki
„trabant 601”

rok prod. 1989, cena wywoławcza — 1.134 zł

Przetarg odbędzie się dnia 19 lipca br. o godz. 11.00
w sali konferencyjnej Urzędu Gminy.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej
należy wpłacić najpóźniej do godz. 10.30
w dniu przetargu w kasie UG.

Jeżeli pojazd nie zostanie sprzedany w tym przetargu,
na jego zbycie będą zbierane oferty
do dnia 28 lipca br., p. nr 4.

Rozpatrzenie ofert nastąpi dnia 4 sierpnia br.

Samochód można oglądać w dni robocze, w godz.
7.30-15.00, nr tel. 17-78-78.

K-2443

FABRYKA TWORZYW SZTUCZNYCH

z/s w Śniadowie

zatrudni

• elektryków

• ślusarzy

• kierownika utrzymania ruchu

• operatorów maszyn

**PEŁNE INFORMACJE UZYSKASZ
POD NR. TEL.: 18-39-97**



ŁOMŻA, ul. Poznańska 152
tel. 180-260, 180-360, tel./fax 188-50

SIDING

NIDA GIPS

BLACHY DACHOWE SZWEDZKIE
„ATEST-POL” w Łomży — bezpośredni
importer i dystrybutor

oferuje:

- SIDING — import USA — 15,73 zł/m²
- NIDA-GIPS — akcesoria, suche tynki gr. 9,5 mm — 5,43 zł/m², gr. 12,5 — 6,14 zł/m², wodoodporne 12,5 — 8,07 zł/m²,
- BLACHY DACHOWE TRAPEZOWE szwedzkie — 15,60 zł/m² efektywnego krycia,
- BLACHY DACHÓWKOWE szwedzkie — 19,0 zł/m²
- wkręty (śruby) do ww. blach — 0,24 zł/szt.
- blacha aluminiowa obróbk. białą-brązową — 199,56 zł za jedn. rolę 0,6x15,0 m
- JOINT COMPOUND — szpachla rozrobiona — 46,00 zł/wiad.
- DACHÓWKI BITUMICZNE (brąz, czerwień) — 13,70 zł/m kw.
- WEŁNA MINERALNA „ROCKWOOL”, gr. 50 mm — 2,48 zł/m² „ROCKMUR” gr. 60 mm — 4,07 zł/m²
- rynny i rury spustowe „SCALA PLASTICS”, np. ø 125 mm — 7,26 zł/mb
- rynny i rury spustowe „PLASTMO”, np. ø 125 mm — 8,30 zł/mb
- okna dachowe „VELUX”, np. 78x118 cm — 472,98 zł/szt.
- okna dachowe „FAKRO”, np. 80x120 cm — 462,51 zł/szt.
- sufity podwieszane dekoracyjne — 30,00 zł/m kw. ● boazeria wewnętrzna „Kronospan” — 17,49 zł/m² ● folie dachowe paroprzepuszczalne — 2,64 zł/m² ● folie dachowe paroszczelne — 2,35 zł/m² ● świetliki dachowe (wyłazowe) małe i duże — 86,14 zł/szt. ● schody strychowe składane — 253,00 zł/szt. ● kostka brukowa szara, kolorowa gr. 6 cm — 14,45 zł/m² ● styropian — 93,00 zł/m² ● inne materiały i narzędzia.

**CENY ZAWIERAJĄ PODATEK VAT
MOŻLIWOŚĆ UPUSTU DO 10%**

Zapraszamy w godz. 7.00-17.00 (soboty 7.00-14.00)

OCIEPLISZ DOM

najtaniej i najlepiej

plytami izolacyjnymi
2-warstwowymi styropian plus suprema
Znakomita przyczepność tynku
Producent:

„IZOL”

GIEŁCZYN 96 k. Łomży

Informacje: Łomża, tel. 189-423, 186-031, po godz. 19.00.

izo

SPECJALISTA PSYCHIATRA Zofia DOBROŁOWICZ, wizyty domowe, Łomża, 18-24-06.

K-2382-o

LEKARZ SPECJALISTA ginekolog Lech OSTEWICZ, Ostrołęka, Łęczysk 54 A, el. 50-64. Pełny zakres. Narkoza.

K-1413-o

SOCZEWKI KONTAKTOWE renomowanych firm oferuje Gabinet Okulistyczny Aniny WACHOWICZ, Szosa Zambrowska 1/27, pok. 314, środy, 16.00-17.30.

K-2335-oo

ŻALUJE PIONOWE, POZIOME. Gwarancja plus rękojmią. Materiały zachodnie. Łomża, 162-100.

K-2352-o

NAPRAWA: pralki, lodówki, zamrażarki. 18-07-07, po 17.00 18-54-54.

K-1935-o

SKLEP Z GLAZURĄ — TERAHOTĄ w Łomży, Al. Legionów 52 (tył Marketu) poleca nowy asortyment płytek najniższe ceny! Zapraszamy w poniedziałki 5% zniżki.

Fak. 334-oo

ŻALUJE PIONOWE, poziome, folie ochronne i antywłamaniowe, rolety, remonty. Łomża, 16-35-58.

Fak. 348-oo

NAPRAWA ELEKTRONARZĘDZI. Łomża, 16-35-58.

Fak. 348-oo

WIDEOFILMOWANIE 182-650, tel. 71-44-90.

K-2203-o

ŻALUJE, ZATRZASKI OKIENNE, folie antywłamaniowe, rolety zewnętrzne — Produkcja, hurt, detal. „Astra” Łomża Giełczyńska 1, tel. 166-442, 711-547.

Fak. 359-o

GLAZURA, TERAHOTA. Bonifikata 5%. Łomża, ul. Nowogrodzka 5, tel. 16-57-41.

Fak. 360-oo

„TYTAN” — NIERUCHOMOŚCI kupno-sprzedaż-wynajem. Łomża, Polowa 45, tel./fax 16-62-26.

Fak. 363-o

MAREW ŁOMŻA, AL. LEGIONÓW 64 A, tel. 18-67-63. Glazura, terakota. Największy wybór w Łomży. Najniższe ceny. Sprzedaż na raty.

Fak. 347-o

ZATRUDNIĘ HYDRAULIKA spawacza, tel. 191-479.

K-2292-oo

NOWO OTWARTY Salon Kosmetyczny „NATURA” Łomża, ul. Ks. Anny 2, tel. dom. 183-178. Zaprasza w godz. 14-20, soboty 9-12.

K-2295-oo

SPRZEDAM MTZ 82, Kombajn Anna, prasa. Małachwiej, Szczuczyn, Szczuki 17.

K-2393-oo

HURTOWNIA SŁOI, zakrętek twist, wszelkie wecka. PHU „ZORZA” Zambrowsk, ul. Cmentarna 18, tel. 71-67-21.

Fak. 373-oo

NAPRAWA TELEFONÓW „PANASONIC” Łomża „PROTON”, Konstytucji 3 Maja 2/14, 18-51-78.

K-2342-o

ZATRUDNIMY AKWIZYTORA, Łomża, ul. Nowogrodzka 58, Hurtownia Słodyczy.

Fak. 374-oo

PRZEWIEZIEMY — towary, dokumenty, zakupy, mniejsze meble — za jedyne 7,00 zł — Łomża, tel. 18-62-76.

b/z

WYSYŁAMY — materiały reklamowe. Adresy łomżyńskie i reszta Polski — Łomża, tel. 16-55-53.

b/z

KSIĘGUJĄCA KOMPUTEREM poszukuje pracy. Tel. grzecz. 16-29-20, godz. 17-19.

K-2379

ZATRUDNIĘ MĘŻCZYZNĘ do pracy w handlu obwoźnym, konieczne prawo jazdy. Łomża, 16-51-15, po 16.00.

K-2380

SPRZEDAM NOWE grzejniki żeliwne. Łomża, tel. 18-57-98.

K-2381

SPECJALISTA CHIRURG Wojciech STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku) przyjmuje: poniedziałek 15.00-17.00, Łomża, Przyczodnia Przemysłowa „Bawełny” ul. Wojska Polskiego 161.

K-1837

SPRZEDAM DOM ogród 0,5 ha. Jadacki, Wygoda k. Zambrowa, tel. 26.

K-2385

SPRZEDAM TRABANTA (rok 1987). Łomża, tel. 180-284.

K-2388

SPRZEDAM OPEL kadett combi 1,6 D (1986) Kolno, 78-34-27.

K-2389

SPRZEDAM DOMEK typu Śniadowo 5 x 4. Łomża, 185-814.

K-2390

SPRZEDAM CIĄGNIK MTZ z przednim napędem. Podgórze 95, gm. Łomża.

K-2391

USŁUGI KOPARKĄ — Łomża, 188-205.

K-2392-o

SPRZEDAM PRZYCZEPĘ samobieżającą. Uśnik Kolonia 25, gm. Śniadowo.

K-2393

SPRZEDAM KOMFORTOWE MIESZKANIE — piętro domu (70 m²) w centrum Wołomina, cena 50 tys. zł. Warszawa, tel. 78-78-259.

Fax.

ZATRUDNIĘ SPRZEDAWCĘ ze znajomością branży sanitarnej. Łomża, tel. 16-63-39, w godz. 8-17.

Fak. 382

SPRZEDAM DOM os. „Maria” oraz piwno. Łomża, tel. 16-30-59, po 18.00.

Fak. 382

M-3 SPRZEDAM — 180-352.

K-2395

SPRZEDAM DOM w Łomży, tel. 160-615.

K-2396

MASAŻE, USUWANIE zwłóknienia kręgosłupa. MATUSZAK Konin przyjmuje 18 lipca. Łomża, 160-066, ul. Strzelców Kurpiowskich 51.

K-2397

LAKIERNIK ZATRUDNIĘ — Łomża, tel. 16-64-70.

K-2398

SPRZEDAM POLONEZ (1989 rok) Łomża, tel. 160-572.

K-2399

SPRZEDAM MALUCHA (1987 rok) Łomża, 184-187.

K-2400

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną. Łomża, Piasiki 31 b, tel. 160-199.

K-2401

SPRZEDAM POLONEZ (1989 rok) Łomża, 16-30-22.

K-2402

NEUROLOGIA, MEDYCYNA NATURALNA (hipnoza, laseroterapia, akupunktura, akupresura), lek. med. EWA HANKIEWICZ-GRZANKA. Łomża, 18-50-84, 16-36-63.

K-2432

SPECJALISTA CHIRURG Wojciech STOCKI (Klinika Chirurgii Gastroenterologicznej w Białymstoku) przyjmuje: poniedziałek 15.00-17.00, Łomża, Przyczodnia Przemysłowa „Bawełny” ul. Wojska Polskiego 161.

K-2440-o

SPECJALISTA PSYCHIATRII dzieci i młodzieży Mieczysław DOMYŚLAWSKI (nerwice, tiki, moczenie nocne): Białystok, Branickiego 3/5, pok. 5, wtorki 15-16; Warszawska 81 soboty 10-12, tel. 41-13-14, 42-70-51 wew. 208.

K-2441

BARBARA DOMYŚLAWSKA specjalista psychiatrii (nerwice, depresje, zaburzenia psychiczne wieku podeszłego). Łomża — Szosa Zambrowska 1/27, pok. 214, poniedziałki 15.30-16.30, tel. Białystok 41-13-14.

K-2441

SPRZEDAM FIAT 126p (1989 rok). Piątnica, Północna 2.

K-2303

CINQUECENTO 900 (1994 rok) sprzedam, garaż do wynajęcia. Łomża, 16-38-01.

K-2404

„ARKADIA” — NIERUCHOMOŚCI. Kupno-sprzedaż-wynajem. Łomża, tel. 189-908, godz. 9.00-19.00.

K-2405

SPRZEDAM POLONEZ (1980 rok) 25 mln. Łomża, 189-908.

K-2405

SPRZEDAM FIAT 125p (1987). Łomża, tel. 183-649.

K-2406

FORD MERKURY (1988) z powodu wyjazdu sprzedam. Łomża, 16-30-74.

K-2407

SPRZEDAM NISSAN Sentra (1989 rok) Kolno, ul. Łabno Duże 5.

KK

SPRZEDAM KŁOC lipy oraz działkę 0,7 ha Krzewo Nowe. Łomża, tel. 16-36-61.

K-2408

SPRZEDAM POLONEZ 1,5 (1985 rok) lub zamienię na malucha 89/90 rok. Tel. 191-256.

K-2409

SPRZEDAM FIAT 125p (rok 1987). Piątnica 191-046, po 18.00.

K-2411

SPRZEDAM 5 ha ziemi Konopki Młode 20, gm. Śniadowo. Teofil Jemielity.

K-2412

FIAT 125p (1986; 1981) sprzedam lub zamiana na malucha. Łomża, Poznańska 75.

K-2414

SPRZEDAM TOYOTA Corolla 1,8 D combi — 19,5 tys. tel. 16-47-25.

K-2415

SPRZEDAM M-3 Łomża, 188-569.

K-2416-o

SPRZEDAM M-3 trzypokojowe — 186-936.

K-2417

SPRZEDAM NOWY DOM — Łomża, Sosnowa 49.

K-2418-o

TANIO SPRZEDAM Polonez (1987). Łomża, 180-807, 163-229.

K-2419

SPRZEDAM M-4 — Łomża, 163-229.

K-2419

SPRZEDAM M-4, II piętro oraz Robura-błaszaka. Wiadomość: 188-711 lub 16-67-63.

K-2420

SPRZEDAM FIATA 126 p (1984 rok), stan idealny. Łomża, 18-94-97.

K-2421

SPRZEDAM DOM, os. „Maria”. Łomża, 187-098.

K-2423

SPRZEDAM ZAMRAŻARKĘ, automat do lodów, 16-33-96.

K-2422

ZAMIENIĘ M-5 na mniejsze. Tel. 18-66-13.

K-2425

SPRZEDAM FORD Taunusa i przyczepkę do samochodu osobowego. Łomża, 184-350.

K-2424-o

KUPIĘ KAMIENICĘ, dom do rozbiorów

lub mieszkanie w starym budownictwie. Łomża, 160-426.

K-2426

SPRZEDAM ŁADĘ 1500 (1981 r.), stan dobry. Wiesław Ramotowski zam. Grądy Małe 31, 18-420 Jedwabne woj. Łomża.

K-2427

POSZUKUJĘ DOMU lub mieszkania do wynajęcia. Łomża, 18-39-97.

K-2445

SPRZEDAM MŁOCARNIĘ z prasą „Kuną”. Tadeusz Bruliński, Szablę Stare 21, 18-411 Śniadowo.

K-2428

SPRZEDAM ETERNIT płaski 40/40 — tanio. Łomża, 16-56-52.

K-2429

SPRZEDAM POLONEZ caro (rok prod. 1993). Łomża, tel. od 7.00 do 15.00 160-676, pierwszy właściciel.

K-2429

SPRZEDAM PRASĘ do słomy, stan dobry. Łomża, tel. 182-200.

K-2430

SPRZEDAM ŁADĘ 2107 (rok 1989). Łomża, tel. 18-47-56.

K-2431

SPRZEDAM DOMEK drewniany typ SN-25 Śniadowo, ocieplany w elementach, tel. 16-50-05.

K-2433

SPRZEDAM DZIAŁKĘ rekreacyjną nad Pisz. Wiadomość: Morgowniki 1.

K-2434

PILNIE SPRZEDAM mieszkanie 40 m², Łomża, Al. Legionów 143/16, po 15-tej.

K-2436

KUPIĘ ROZBITEGO UNO 45. Łomża, tel. 180-135.

K-2436

M-5 SPRZEDAM, 188-540.

K-2438-o

„PANASONIC” TELEFONY, FAXY naprawa, instalowanie, 18-51-78.

K-2438-o

STAR C-200 i naczepa 10 t sprzedam lub zamienię na Jelcza, Kamaza lub samochód osobowy. Łomża, tel. 160-451.

Fak-385

SPRZEDAM KAWALERKĘ. Łomża, 16-55-59.

K-2439

SPRZEDAM BMW-318 (1980 rok). Konaryce 102.

K-2449

SPRZEDAM GARAŻ-błaszak. Łomża, 16-56-09.

K-2451

SPRZEDAM DZIAŁKĘ ROLNICZĄ 3,25 ha w Starej Łomży p. szosie. Łomża, 186-199.

K-2444

GS „SCH” w Nowogrodzie sprzeda: garaż blaszany używany — szt. 6; kiosk handlowy (typu domek campingowy) w Dębniakach i Sławcu; działkę zabudowaną (magazyn zbożowy) w Zbójnej. Informacja: tel. (086) 17-65-29.

k.z.

SPRZEDAM DZIAŁKĘ budowlaną 0,5 ha w Piątnicy. Łomża, 189-149, po 16.00.

K-2446

JEŻELI JESTEŚ RENCISTĄ lub emerytem, posiadasz wyższe lub średnie wykształcenie, chcesz zarobić — zadzwoń. Tel. 16-39-45.

K-2447

ZATRUDNIĘ SPRZEDAWCĘ samochodów i mechanika samochodowego. Łomża, tel. 182-720.

Fak-386-p

SPRZEDAM SAMOCHÓD Fiat 125p, po wypadku. Tel. 16-39-45. 8.00-16.00.

K-2447

(OGŁOSZENIA DROBNE „KONTAKTÓW” przez miesiąc znajdują się w komputerowym banku Informacji Handlowo-Usługowej, tel. 957. Zadzwonić, sprawdzić!).

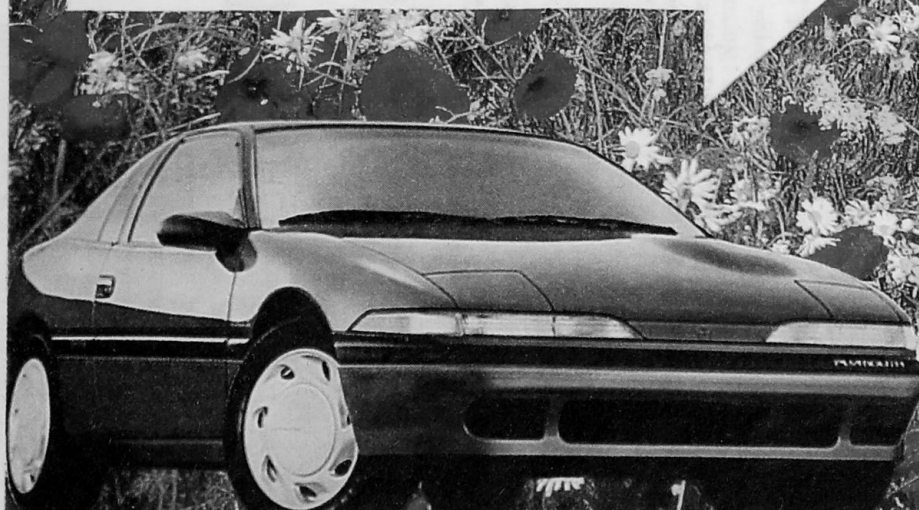


**ZAPAMIĘTAJ
TEN
ZNAK!**

**W zakładach rzemieślniczych
z tym znakiem
dokonasz naprawy pojazdu
solidnie, terminowo
z gwarancją jakościową**



**Nie ulegaj żadnym namowom
zakład wybierz sam**



CINIEWICZ EDWARD	KOLNO ul. Strażacka 13	☎ 78-25-78
CWALINA KRZYSZTOF	NOWOGRÓD ul. Łomżyńska 27	☎ 17-65-11
DEPCZYŃSKI HENRYK	ŁOMŻA ul. Sikorskiego 32	☎ 16-51-87
GRABOWSKI EDMUND	ŁOMŻA ul. Pułaskiego 10	☎ 16-44-71
JEZUSEK CZESŁAW	KOLNO ul. Księcia Janusza 42d	☎ 78-22-52
KALINOWSKI ZDZISŁAW	ŁOMŻA ul. Jakubowskiego 8	☎ 16-00-15
KAROLEWSKI JERZY	ŁOMŻA ul. Wyzwolenia 60	☎ 16-24-94

KARWOWSKI JAN	ŁOMŻA ul. Jakubowskiego 4	☎ 16-01-19
KURAK PIOTR	ŁOMŻA ul. Rybaki 77	☎ 16-01-04
MODZELEWSKI CZESŁAW	PIĄTNICA ul. 33 Pułku Piechoty 2	☎ 19-14-91
RUSZCZYK WITOLD	KUZIE 41 gm. Zbójna	☎ 22
SADOWSKI PIOTR	PIĄTNICA ul. Stawiskowska 16	☎ 19-14-67
SAŁACKI KAZIMIERZ	ŁOMŻA ul. Polowa 61	☎ 16-38-78
SZCZECH ZBIGNIEW	GRABOWO ul. Tadeusza Kościuszki 7	☎ 110

SZOSTKOWSKI WOJCIECH	KOLNO ul. Księcia Janusza 33	☎ 78-22-82
TARGOŃSKI MAREK	NIEWODOWO 57 gm. Piątnica	☎ 17-84-10
WASILEWSKI WALDEMAR	ŁOMŻA ul. Sikorskiego 275	☎ 18-35-66
WĄDOŁOWSKI KAZIMIERZ	ŁOMŻA ul. Szosa Zambrowska 83	☎ 18-28-55
WIŚNIEWSKI WŁODZIMIERZ	KUPISKI STARE ul. Ostrołęcka 6 gm. Łomża	☎ 18-79-08
ZAWADZKI JANUSZ	ŁOMŻA ul. Przykoszarowa 14a	☎ 18-27-20

**Dziękujemy za zaufanie i informujemy, że wystawiamy rachunki za naprawy
powypadkowe do wszystkich firm ubezpieczeniowych**

